

poprosto

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

ADAM RAPACKI

Minister Szkolnictwa Wyższego

O wyższą socjalistyczną jakość kadr dla gospodarki narodowej

Fragmenty referatu wygłoszonego na naradzie Rektorów i Dziekanów w Warszawie

W warunkach socjalizmu — rozwija się stale proces upowszechniania twórczego stosunku do nauki. Przestaje on być wyłącznie przywilejem i obowiązkiem naukowców, staje się obowiązkiem całej inteligencji socjalistycznej i w coraz większym stopniu coraz szerszych mas pracujących.

W oparciu o rozwój przodującej techniki, o stały wzrost poziomu kwalifikacji, oświaty i kultury najszerszych mas, o rozwój socjalistycznego stosunku do pracy — z każdą pracą wiąże się stopniowo coraz ściślej elementy pracy typu naukowego. Każda praca w coraz większym stopniu wymaga opanowywania praw naukowych i ich świadomego stosowania w praktyce, w celu podniesienia wydajności pracy, wzrostu produkcji, coraz lepszego zaspokajania rosnących potrzeb całego społeczeństwa. W warunkach socjalizmu różnice między pracą naukową i nienaukową, między pracą naukowca i praktyka — stopniowo zmniejszają się.

Upowszechnienie twórczego stosunku do nauki jest w warunkach socjalizmu nie tylko możliwe, ale i konieczne dla rozwoju socjalistycznej gospodarki i kultury — ponieważ w twórczym stosunku do nauki wyraża się i rozwija najwyższą jakość kadr, którą nie tylko podnosi na coraz wyższy poziom, ale której potrzebuje w coraz wyższym stopniu socjalizm.

Radzieckie szkolnictwo wyższe kładzie ogromny nacisk na rozwijanie wszystkich elementów twórczego stosunku do nauki wśród młodzieży. Wręcz przeciwnie, imperialistyczne, a zwłaszcza amerykańskie szkolnictwo wyższe zabija twórczy stosunek do nauki w młodzieży. „Konflikt osiągniętych wyników z tradycyjnym sposobem myślenia” a tym bardziej ze „sposobem myślenia”, który w swym interesie klasowym pragnie narzucić ludzkości rządzące warstwy burżuazji amerykańskiej — rodzi ich lek przed samodzielnym myśleniem mas, przed masową konfrontacją ich teorii — z faktami, „najnowszych osiągnięć” ich nauk teoretycznych — z dyscyplinami specjalistycznymi, z praktyką, z życiem. Ich szkolnictwo wyższe szkoli albo mętnych teoretyków — misty-

fikatorów do „nauki”, nauczania i propagandy, albo bezdusznych, ciasno wyspecjalizowanych robotów.

*

Od stulecia trwa nieprzerwana walka marksizmu o społeczną misję nauki, o jej sens, odpowiadający potrzebom rozwoju ludzkości i najszlachetniejszym dążeniom rzetelnych, ideowych uczonych i naukowców. 70 lat minęło od śmierci Karola Marksa, który wraz z Engelsem wskazał uczonym świata drogę, którą powinni iść — jeśli rzeczywiście chcą poznawać prawdę i służyć nią ludzkości, jeśli chcą nie tylko „różnie interpretować świat — ale go zmieniać”. Po Marksie i Engelsie drogowskazy na tej drodze stawia Lenin w swych dziełach z *Materializmem a empiriokrytycyzmem* na czele. Dalszym przewodnikiem radzieckiej i całej postępowej nauki na tej drodze — jest myśl stalinowska. Niesmiertelny testament Józefa Stalina, jego praca *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR* podnosi do najwyższej potęgi wkład marksizmu do walki o rozwinięcie nieograniczonych możliwości poznawczych i możliwości twórczych nauki, do walki zarówno przeciwko idealistycznemu woluntaryzmowi, jak i przeciw fetyzizmowi w stosunku do żywiołowego działania praw rozwoju społeczeństwa i przyrody.

Marksizm, materializm dialektyczny, jest najpełniejszym i najbardziej konsekwentnym wyrazem twórczego stosunku do nauki.

Twórczy stosunek do nauki zaś prowadzi i musi prowadzić do marksistowskich, materialistycznych i dialektycznych wniosków. Prowadzi do nich — ponieważ opiera się na dążeniu do prawdy, do poznania i twórczego zastosowania obiektywnych praw i na tej drodze musi przebiegać się przez mgły idealizmu i metafizyki, rozbijając opory skostnienia i zastoju myśli i wiążąc naukę z praktyką walki i budownictwa klasy robotniczej i rozwojem społeczeństwa socjalistycznego.

Jakie stąd wnioski dla pracy szkolnictwa wyższego w Polsce?

Wniosek pierwszy — w Polsce budującej socjalizm twórczy stosunek do nauki wśród kadr naukowych może się w pełni roz-

wijać i musi się w pełni rozwijać, jeśli ma iść naprzód i spełniać swe zadania nauka polska.

Wniosek drugi — w Polsce budującej socjalizm, twórczy stosunek do nauki przestaje być przywilejem i obowiązkiem samych tylko pracowników nauki, ale w procesie jego upowszechniania się — może i musi stać się już obecnie obowiązkiem całej socjalistycznej inteligencji, jeżeli ma ona spełnić z powodzeniem swe zadania w socjalistycznym rozwoju gospodarki i kultury narodowej.

Wniosek trzeci — rozwój twórczego stosunku do nauki w postawie naukowców i młodzieży szkół wyższych przyspiesza przezwyciężanie w świadomości jednych i drugich pozostałości i wpływów burżuazyjnej ideologii, idealizmu we wszelkich postaciach, prowadzi jednych i drugich do materialistycznego i dialektycznego sposobu myślenia i poglądu na świat.

Z tego wynika, że w obecnym okresie rozwoju polskiego szkolnictwa wyższego, rozwój twórczego stosunku do nauki jest potężną dźwignią rozwoju nauki, wzrostu jakości ideologicznej i zawodowej kadr, kształconych dla gospodarki i kultury naukowej, przeobrażeń w świadomości kadry naukowej i młodzieży.

Droga walki o rozwój twórczego stosunku do nauki wśród naukowców i młodzieży — jest drogą dostępną i zrozumiałą dla każdego rzetelnego ideowego naukowca.

Idąc konsekwentnie tą drogą w swej pracy naukowej i pedagogicznej każdy rzetelny, ideowy naukowiec spełnia poważne zadanie ideologiczne — wychowawcze i podnosi pod każdym względem jakość kształconych kadr — jako kadr socjalistycznej inteligencji.

Jeżeli pracownicy nauki tą drogą chcą iść szybko, bez poważniejszych błędów i konsekwentnie — to dokonają tego tym skuteczniej im głębiej opanowywać będą teorię materializmu dialektycznego, im lepiej i głębiej opanowywać będą marksizm-leninizm.

Masowe samokształcenie ideologiczne pomocniczych pracowników nauki, do którego przystąpiło wie-

(Dokończenie na str. 6)

Po eliminacjach we Wrocławiu



Taniec i śpiew zawojowały Wrocław. Wszędzie — na ulicach i placach, w kinach i teatrach, hotelach i stołówkach — rozbrzmiewały młode radosne głosy. Wirowały w tańcu barwne ludowe stroje. Przez dwa dni Wrocław gościł roześmianą i rozbawioną, manifestującą swą radość szczęśliwego życia młodzież studentek.

Przyjechali tu z całej Polski, aby po eliminacjach uczelnianych i środowiskowych, w których wzięło udział ponad dwadzieścia tysięcy studentów zorganizowanych w kilkuset zespołach — zademonstrować wyniki swej całorocznej pracy.

Eliminacje wykazały, że za ubiegły rok bardzo poważnie podniósł się poziom polityczny i artystyczny zespołów. Dzięki usilnej, systematycznej pracy, która była prowadzona w ogromnej większości zespołów, dzięki coraz to lepszej pracy wychowawczej w samych kolektywach, lepszemu zrozumieniu politycznego sensu ich pracy i wreszcie dzięki bardzo wydajnej pomocy ze strony niektórych uczelni — możliwe stały się te osiągnięcia. Opieka nad zespołami ze strony organizacji partyjnych, ZMP-owskich i ZSP sprawiła, że w roku bieżącym wraz z podniesieniem się poziomu artystycznego obserwujemy niespotykaną masowość występów i wprowadzenia nowych nie stosowanych dotąd form pracy.

Eliminacje były nie tylko demonstracją osiągnięć w dziedzinie pracy kulturalno-masowej. Były one także manifestacją miłości i oddania naszemu Rządowi Ludowemu i Partii, która pod kierownictwem ukochanego Przyjaciela i Nauczyciela młodzieży towarzysza Bierutą prowadzi nasz naród po wspaniałej drodze budownictwa socjalistycznego. To

dzięki polityce partii i osobistej opiece towarzysza Bierutą, młodzież studentek ma dziś wszelkie warunki zdobywania wiedzy i wszechstronnego rozwoju. Może poznawać i rozwijać w pieśni, tańcu i recytacji bogaty dorobek naszej kultury narodowej, oraz czerpać z nieprzebranego skarbcza; dorobku kulturalnego narodów Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej, oraz postępowej kultury innych narodów. Te szerokie perspektywy stworzyła młodzieży Polska Ludowa, łącząc jeszcze bardziej kochać naszą Ojczyznę, mocniej nienawidzić wrogów, usiłujących niweczyć nasze budownictwo, naszą radosną młodość.

Eliminacje odbywały się pod hasłem przygotowań do IV Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie, oraz do III Światowego Kongresu Studentów w Warszawie. Popularyzując osiągnięcia artystyczne swych zespołów ich uczestnicy nieśli także do młodzieży idee Kongresu i Festiwalu, idee solidarności i braterskiej więzi z postępową młodzieżą świata w walce o pokój i lepszą przyszłość. Idee te mobilizują całą młodzież, do jeszcze bardziej wydajnej pracy i nauki, do wzmocnienia pokojowej potęgi naszego kraju, ważnego ogniw światowego obozu pokoju.

Uczestnicy eliminacji dali wyraz swym uczuciom w liście do towarzysza Bierutą, którego zakończenie brzmi: „Chcemy Cię zapamiętać, Towarzyszu Bierut, że idee i hasła Festiwalu i Kongresu Studentów będą dla nas bodźcem dla wzmocnienia wysiłku, aby świadomości zadań, które czekają nas w przyszłości, stawać się coraz bardziej wartościowymi, ofiarnymi i ideowymi oficerami naszej nauki, techniki i kultury, świadomymi budowniczymi socjalizmu w naszym kraju”.

Festiwal pokoju i przyjaźni

Trzydzieści tygodni dzieli nas od otwarcia IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów o pokój i przyjaźń.

Wiść o Festiwalu została przyjęta przez młodzież wszystkich krajów z wielką radością i entuzjazmem. W wielu krajach powstały komitety przygotowawcze — krajowe, regionalne, przy zakładach pracy, uczelniach, które z całą energią zabierały się do popularyzacji idei i celów Festiwalu. Prowadzi się prace przygotowawcze do lokalnych festiwalów, konkursów artystycznych, imprez sportowych, zebrań, wieczorów, wymiany delegacji i listów między młodzieżą różnych krajów na cześć IV Światowego Festiwalu. Młodzież i studenci niektórych krajów przystąpili już do zbiórki pieniężnej na fundusz solidarności z młodzieżą krajów kolonialnych i zależnych, celem umożliwienia jej przedstawicielom przybycia na Festiwal w Bukareszcie.

Przed Festiwalem przez cały świat przebiegnie Sztafeta Festiwalowa, która zaniesie do Bukaresztu Meldunki Pokoju młodzieży wszystkich krajów.

Program Festiwalu jest niezwykle bogaty i różnorodny. Odpowiada on zainteresowaniom wszystkich warstw młodzieży. Program przewiduje manifestacje, spotkania między delegacjami, koncerty i konkursy kulturalne, zawody sportowe, festiwal filmowy, wieczory towarzyskie, wycieczki itd. Przewiduje się zorganizowanie Dnia Obrony Praw Młodzieży, Dnia Młodzieży Krajów Kolonialnych, Dnia Dziewcząt, Dnia Studentów itp.

IV Światowy Festiwal w Bukareszcie będzie wspaniałym świętem młodzieży i studentów całego świata, potężną demonstracją młodzieży w walce o pokój i przyjaźń między narodami.



Każda grupa studencka — brygadą zniwną

W hallu łódzkiej WSE, podobnie jak na korytarzu każdej uczelni, widać wiele tablic z najrozmaitszymi ogłoszeniami. Tu każdy student sprawdza co kilka dni, czy „nie wywiesili” czegoś nowego. Jest jednak tablica, przy której ostatnio koledzy zatrzymują się znacznie częściej — stale można tam zobaczyć czytających i nieraz słyszysz wśród nich głosy: „o, tu nasza grupa, patrzcie!”, „z tej grupy tylko parę osób, fajtłapy”.

Na przykład w grupie inwestycyjnej III roku przemysłowego zgłosiło się 24 osoby. Koledzy Wojciechowski, Łaciński, Popiński — pojedają nawet z żonami.

Razem ze swymi grupami zgłosili się niektórzy opiekunowie, jak np. adiunkt Basiński, asystenci Janowski, Piaskowski, Stanisławski. Przykład jednych pociąga za sobą in-

nych. Kol. kol. Szeloch i Maciąg z III roku handlowego zobowiązali się nawet zwerbować co najmniej po jednym spośród tych, którzy dotychczas nie zgłosili się do brygad. W sumie na uczelni tej zgłosiło się już blisko trzysta osób.

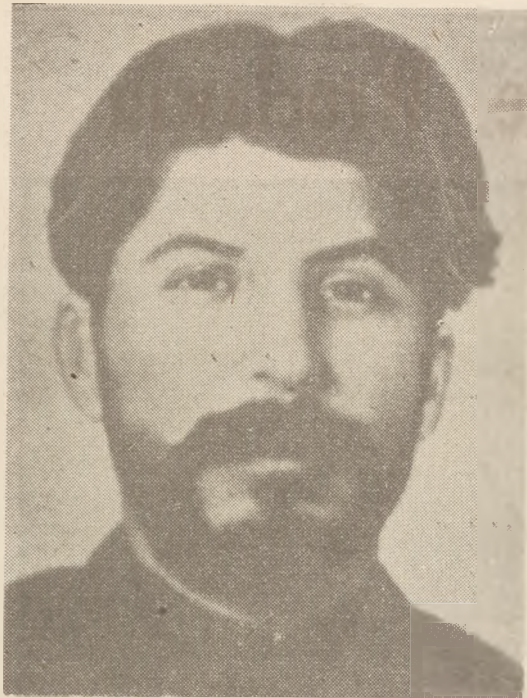
*

Studenci łódzkiej WSE dobrze rozumieją, że ich praca podczas zniw będzie potrzebna Ojczyźnie. W wyniku potężnego rozwoju gospodarczego Polski Ludowej odczuwamy na wielu odcinkach budownictwa socjalistycznego brak dostatecznej ilości rąk do pracy np. w

(Dokończenie ze str. 7-ej)

O eliminacjach wrocławskich
czytaj na stronie

3 i 5-ej



Od roku 1902 do 1913 Stalin był aresztowany osiem razy, siedem razy zesłany, sześć razy uciekł z zesłania. Fotografia Stalina z roku 1910, kiedy został uwieczniony po raz trzeci i zesłany do Solwiczegodka.

Pierwsze egzemplarze „Bakiński Proletarij” miały szczególną wymowę dla robotników Baku.

Był to pierwszy numer ich gazety, przynosił oczekiwane wiadomości o przebiegu niedawno zakończonych V Zjazdu Partii, artykuły zaś zatytułowane „Zjazd Londyński SDDR” (Notatki delegata) podpisał — Koba.

Towarzysz Koba!

Na polecenie partii, Koba — Stalin — skierowany został w połowie 1907 r. do Baku, największego ośrodka przemysłowego na Zakaukaziu. Robotnicy dzielą się radośnie dobrą nowiną. Koba, duma zakaukaskich bolszewików, nasza duma, jest wśród nas! Pozostanie wśród nas, może na długo.

Wbrew tym nadziejom i wbrew pragnieniom towarzyszy, okres pobytu Stalina w Baku nie trwał długo. Policja carska usilnie bowiem dokładała starań, by niebezpieczny rewolucjonista Józef Dżugaszwili, jak najkrócej stykał się z „buntowniczymi elementami” spośród bakińskiego proletariatu. Postawą swoją bakiński robotnicy nazbyt wyraźnie mówią stróżom carskiego ładu: „Poczekajcie, znów nadzieje rok 1905”. Obecność Stalina podsycała rewolucyjne nastroje. Obecność Stalina wśród robotników to ciągła groźba nowych strajków, nowych demonstracji. Na przestrzeni kilku lat policja carska toczyła walki z Józefem Dżugaszwili i zapisuje na swoim

koncie same klęski. Człowiek, z którym walczy, jest bowiem człowiekiem ze stali.

25 marca 1908 roku udało im się aresztować go w Baku. Został zesłany do gubernii wołogodzkiej. Uciekł po roku.

23 marca 1909 roku, ponownie aresztowany w Baku, zesłany do Solwiczegodka — zjawiał się w Petersburgu 6 września 1911 roku. Tym razem aresztowali go po trzech dniach, coż z tego — w lutym 1912 r. zbiegł z zesłania.

Po aresztowaniu 22 kwietnia 1912 roku Stalin został zesłany daleko na północ, do kraju Narymskiego. I stamtąd uciekł — po pół roku niedługo.

Ogółem 8 razy aresztowany, 7 razy zesłany, 6 razy zbiegł z zesłania.

Zesłania... Koszmar „etapów”, tyfus w wieziennym szpitalu, nienawistny dozór tepogłowego stupajki, częsta samotność, trudności w nawiązywaniu kontaktu z towarzyszami — zjawiskami przeważnie na nielegalnej stopie.

Ale Stalin działał i na zesłaniu, korespondując z Leninem, organizując zebrań zesłańców — bolszewików, dyskusje, studia nad literaturą marksistowską, jego artykuły pojawiały się nadal w bolszewickiej prasie.

Ucieczki... Groźne pustkowia bezdrożnej tajgi, kilkudziesięciostopniowe mrozy, trudności — zdawałoby się nie do pokonania. On jednak umie je pokonywać.

Jest człowiekiem ze stali — bohaterem jak klasa, której jest synem, nieugiętym na wór partii, której służy, hartowanym jak ona w ogniu klasowej walki.

Policja carska nie jest w stanie uniemożliwić Stalinowi prowadzenie rewolucyjnej pracy, jednak kolejne zesłania, odrzucające go od organizatorskiej działalności, partia odczuwa coraz dotkliwiej. Stalin bowiem staje się jednym z najwybitniejszych, najbardziej cenionych ludzi partii — okres bakiński i petersburski są pod tym względem ważnymi okresami w jego życiu.

Wspominając pierwszy z nich, pisal:

„Dwa lata pracy rewolucyjnej wśród robotników przemysłu naftowego zahartowały mnie jako bojownika — praktyka. W obcowaniu z takimi czołowymi robotnikami Baku, jak Wacek, Saratowiec i Inni, z jednej strony, i w wirze najgłębszych konfliktów między robotnikami a przemysłowcami naftowymi — z drugiej, po raz pierwszy dowiedziałem się, co to znaczy kierować wielkimi masami robotników. Tam więc, w Baku, przeszedłem swój drugi rewolucyjny chrzest bojowy”.

(Stalin: „Krótki życiorys” str. 44).

W historii ruchu rewolucyjnego Rosji lata te nazywane są latami reakcji stoliypinowskiej. Cały kraj z rozkazu carskiego siepacza Stoliypina pokrył się lasem szubienic.

Wzmagały się ataki kontrrewolucyjnych elementów. „Modni” pisarze znieważają rewolucję, „krytykują” marksizm.

Miejszewicy już na V Zjeździe reagują na tę sytuację próbami zlikwidowania partii socjaldemokratycznej i roztopienia czołowego oddziału klasy robotniczej w jakiejś szerokiej, powszechnej organizacji o drobnoniewszczańskim charakterze.

Bolszewicy przystępują do dalszego wzmocnienia partii, niestrużonego organizowania mas i wychowania ich — wykuwają przyszłe zwycięstwo rewolucji.

Stalin otoczony w Baku wypróbowanymi towarzyszami prowadzi energicznie pracę nad zespoleniem organizacji bakińskiej wokół programu bolszewików. Często sam występuje na zebraniach dyskusyjnych, demaskuje politykę mieśszewików i eserowców, kieruje konferencjami partyjnymi w dzielnicach miasta, pisze szereg wspaniałych artykułów polemicznych. Stalin i bolszewicy nacierają, mieśszewicy zmuszeni są kolejno odpowiadać z robotniczych dzielnic Baku — Bałachanu, Czarnego Miasta, Białego Miasta. Masy robotnicze tych dzielnic opowiadają się za leninowską linią. W styczniu i lutym 1908 r. wybucha szereg wielkich strajków.

Dzięki kierownictwu Stalina, w Baku w okresie stoliypinowskiego terroru walka proletariatu nie tylko nie przyszła, ale wzmaga się. Bolszewicy wykazują tutaj szczególną umiejętność nacierania, gdy moment sprzyja i cofania się, gdy wróg zagraża, ale cofania bez paniki, w zwartych szeregach.

Towarzysze bakińscy, na przykładzie poprowadzenia kampanii w sprawie narady z przemysłowcami naftowymi — uczą się od Stalina nieomyślnie oceniać sytuację — uczą się taktyki walki rewolucyjnej.

„Umieliśmy pracować przez długie lata przed rewolucją. Nie darmo nazywali nas twardymi jak skala” — mówi o tym okresie Lenin. Cała działalność Stalina jest szczególnie mocnym potwierdzeniem głębokiej prawdy tych słów.

W roku 1911, do redakcji „Robotniczej Gazety”, pisma kierowanego przez Lenina, nadszedł list, w którym Stalin, pisząc z zesłania, komunikuje, iż ma zamiar pracować w Petersburgu lub w Moskwie (mimo, że policja carska wydała surowy zakaz przebywania Stalina w stolicach i ośrodkach robotniczych). Po upływie miesiąca od owego listu — Stalin przyjeżdża do Petersburga, ponieważ jednak zandarmom udaje się ująć go po 3 dniach i raz jeszcze zesłać na północ — właściwy początek pracy Stalina wśród robotników petersburskich przypada na rok 1912.

A w roku tym Stalin przybył już jako kierownik Rosyjskiego Biura KC.

„Lata 1908 — 1912 był to jeden z najtrudniejszych okresów dla pracy rewolucyjnej... Najważniejszym

wydarzeniem tego okresu jest konferencja praska SDDR (styczeń 1912). Na konferencji tej mieśszewicy zostali wydaleny z partii i na zawsze położono kres formalnemu połączeniu bolszewików z mieśszewikami w jednej partii... Konferencja praska dała początek partii nowego typu partii leninizmu, partii bolszewickiej”.

(Historia WKP(b), str. 164).

Partia przewiduje nowy przypływ fali rewolucyjnej. Lenin zmuszony jest przebywać za granicą, by jednak bliżej być ośrodkom ruchu w Rosji, przenosi się do Krakowa. Konferencja praska ma wniosek Lenina ostanawia, że na czele partii w kraju stanie — Stalin.

Na długie lata porzuca on kraj swojej płomiennej młodości — Kaukaz — zawiąta jeszcze na krótko do Tyflisu, do Baku, by przekazać uchwały konferencji — czeka go już Petersburg — serce rewolucji.

Robotnicy Petersburga dawno słyszeli o Stalinie, teraz poznają go bezpośrednio jako wspaniałego organizatora i kierownika.

Żywe poruszenie wywołuje wśród petersburskiego proletariatu artykuł Stalina poświęcony masakrze nad Leną.

Stalin pisze: „Salwy nad Leną przelamały lody mienia i — ruszyła rzeka ruchu ludowego. Ruszyła!”

Abym tym lepiej prowadzić tę gniewną, potężną rzekę, Stalin organizuje bolszewicką codzienną gazetę „Prawdę”, donosiły środki wychowania mas i zdobywania wpływów wśród mas.

„Bolszewików nazywano wówczas „prawdystami”. Wraz z „Prawdą” wyrastało całe pokolenie proletariatu rewolucyjnego, które dokonało później Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. „Prawda” miała za sobą dziesiątki i setki tysięcy robotników (Historia WKP(b), str. 178).

Abym zapewnić niesłychanie ważny dla partii udział frakcji socjaldemokratycznej w IV Dumie, Stalin przeprowadza szereg świetnych posunięć taktycznych: widząc, że rząd ma zamiar pogwałcić prawa wyborcze robotników, organizuje strajk w największych fabrykach Petersburga.

Rząd carski musi się cofnąć. Robotnicy mogą swobodnie wybierać swoich posłów. Wytyczną rewolucyjnego działania staje się sławny stalinowski „Nakaz robotników petersburskich dla swojego posła robotniczego”.

Na marginesie rękopisu owego nakazu znajduje się wymowna adnotacja Lenina dla drukarni: „Bez względu na wszystko! Nie zabrudzić! Nadzwyczaj ważne jest zachowanie tego dokumentu!”

Abym zaś ani na chwilę nie umknęli spod ognia przeciwnicy polityczni, wszelkiej maści „poprawiacze” marksizmu, Stalin nadal rozwija swoją działalność teoretyczną — wtedy to pisze pracę, która stanowi cenny dorobek partii w dziedzinie teorii: „Marksizm a kwestia narodowa”.

Lenin wysoko ocenił działalność Stalina, trafność jego decyzji, jego twórczą inicjatywę — zacieśnia się ich serdeczny kontakt, coraz mocniejsza staje się w tym okresie ich wielka przyjaźń.

Stalin od dawna widzi w Leninie „Orla górskiego, kierownika wyższego typu”.

Stalin — kładący całą swoją pracę fundament pod zwycięstwo rewolucji, staje się obok Lenina największym przywódcą partii i wraz z nim poprowadzi rosyjski proletariatu do szturmowania staremu światu w wielkich dniach Października.

T. JANKOWSKA

DZIEŃ ZWYCIEŚTWA



Obraz kapitana P. A. Krivonogowa p.t. „Zwycięstwo”.

Osiem lat temu, w dniu 8 maja, podpisany został w Berlinie akt bezwzględnej kapitulacji faszystowskich Niemiec. Druga wojna światowa, rozpętana przez burżuasję marzącą o rozbiściu pierwszego na świecie państwa socjalistycznego, zakończyła się wspaniałym zwycięstwem Kraju Rad nad czołowym oddziałem imperializmu — faszystym Niemiec oraz jego satelitami.

Narody radzieckie, kierowane przez Towarzysza Stalina, prowadziły przez cztery lata pełną ofiar i poświęceń walkę, dźwigając cały jej ciężar na swych barkach, aby obronić wolność i niezależność swej ojczyzny, aby wyzwolić narody Europy spod jarzma faszystowskiej przemocy i zapewnić światu trwały pokój, usuwając raz na zawsze groźbę nowej wojny.

Potęga Związku Radzieckiego, której niewymownym dowodem jest zwycięstwo nad zaborczym faszystym Niemiec w II wojnie światowej oraz konsekwentnie pokojową polityką Związku Radzieckiego, są najlepszą gwarancją utrzymania i utrwalenia pokoju w świecie i zapobieżenia nowej wojnie. Wszystkie wysiłki Związku Radzieckiego, poczynając od konferencji w Jaltie i Poczdamie, poprzez stałą walkę o utrzymanie pokoju, prowadzoną na forum ONZ, poprzez propozycje utworzenia jednolitych i demokratycznych Niemiec, zawarcia paktu pokoju pomiędzy pięcioma wielkimi mocarstwami, ograniczenia wyścigu zbrojeń, zakazu użycia broni atomowej, pokojowego uregulowania problemu koreańskiego, wszystkie te wysiłki potwierdzają pokojowe dążenia Związku Radzieckiego i całego obozu socjalizmu i pokoju, stanowią niemożliwe do odparcia argumenty dla wszelkiego rodzaju podżegaczy wojennych.

Narody Związku Radzieckiego pragną pokojowego współżycia z innymi narodami i pokojowego uregulowania wszystkich kwestii spornych. Przed kilkoma dniami raz jeszcze potwierdził to artykuł „Prawdy” poświęcony przemówieniu prezydenta Eisenhowera, a jeszcze przed tym słowa przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkowa, wypowiedziane na sesji Rady Najwyższej ZSRR:

„W CHWILI OBECNEJ NIE MA TAKIEJ SPORNEJ LUB NIEROZWIĄZANEJ KWESTII, KTOJEJ NIE MOŻNA BYŁOBY ROZWIĄZAĆ W DRODZE POKOJOWEJ NA PODSTAWIE WZAJEMNEGO POROZUMIENIA KRAJÓW ZAINTERESOWANYCH DOTYCZY TO NASZYCH STOSUNKÓW ZE WSZYSTKIMI PAŃSTWAMI WYŁĄCZAJĄC NASZYCH STOSUNKÓW ZE STANAMI ZJEDNOCZONYMI”.

Pokojowe dążenia obozu socjalizmu i pokoju na czele ze Związkiem Radzieckim spłykały się z ogromnym zainteresowaniem i poparciem ze strony mas pracujących całego świata. Rezultatem tych dążeń jest dające się w ostatnim czasie zaobserwować osłabienie napięcia w sytuacji między narodowej, spowodowane zwłaszcza pokojowymi propozycjami „Big Four” — brytyjskimi, amerykańskimi, francuskimi i radzieckimi — oraz odpowiedzią Rządu Radzieckiego na pismo Komisji Kongresu Narodów w Obronie Pokoju w sprawie zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Dzień 9 maja, dzień Zwycięstwa, zamykający okres działań wojennych w II wojnie światowej zapoczątkował jednocześnie etap nowej, zwycięskiej walki narodów o pokój. Drogowskazem dla narodów w tej walce są niezapomniane słowa Wielkiego Stalina: „POKOJ BĘDZIE ZACHOWANY, JEŚLI NARODY UJMA SPRAWĘ POKOJU W SWE RĘCE I BĘDĄ JĄ PROWADZIĆ DO KONCA”.

Dlaczego można powiedzieć, że uchwalona jednomyślnie przez Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ustawa budżetowa na rok 1953 jest budżetem potęgi, pokoju, dalszego szybkiego rozwoju oświaty, kultury, nauki?

Budżet nasz jest wyrazem rosnącej ustawicznie potęgi ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zarówno ze względu na swoje źródło dochodów, jak i ze względu na strukturę wydatków. Oto ponad 37 miliardów złotych — na ogólną sumę 100 mld. złotych dochodów państwa — pochodzą z gospodarki uspołecznionej. Z drugiej strony, jeżeli idzie o strukturę wydatków budżetowych, to znamienne jest, że z górą 50 proc. tj. ponad 49 mld. zł przeznaczonych jest na dalszą rozbudowę gospodarki narodowej. Każda złotówka z tej olbrzymiej sumy 49 mld. wydatkowana będzie na wzniesienie wielkich budowli socjalizmu, gigantyczne budownictwo socjalistyczne.

Uchwalony przez Sejm budżet jest budżetem na wskaś pokojowym, świadczącym o pokojowej polityce naszego rządu. Dowodem tego jest fakt, że w strukturze wydatków na obronę narodową przeznaczona jest w naszym budżecie tylko 10,8 proc. ogólnej sumy wydatków budżetowych. Mówiąc o pokojowym charakterze naszego budżetu, wystarczy porównać go z odpowiednimi sumami w budżetach państw imperialistycznych. Np. w USA na zbrojenia przeznaczonych jest w br. aż 74 proc. ogólnych wydatków, w Anglii 37 proc., we Francji niemal połowa budżetu. Tak więc stwierdzenie, że budżet nasz jest budżetem pokoju, potwierdzają realne cyfry.

Z całkowitą słusznością można powiedzieć wreszcie, że budżet nasz jest budżetem dobrobytu mas pracujących, dalszego szybkiego rozwoju oświaty kultury i nauki.

Rozpatrzyć to na odcinku bezpośredniego nas interesującym — na odcinku nauki i szkolnictwa wyższego.

Wyrazem serdecznej, głębokiej troski naszego państwa ludowego, osobistej troski niezawodnego naszego Przyjaciela, towarzysza Bolesława Bieruta, jest poważny wzrost wydatków ponoszonych przez państwo na jednego studenta. Ilość stypendiów wzrosła w br. o 12 tysięcy, z 67 do 79 tysięcy, w wyniku czego ze stypendium korzysta b. d. znacznie więcej niż połowa młodzieży studenckiej. Ilość miejsc w domach akademickich wzrosła do 45 tysięcy, zamieszka



8 maja mija 41 lat od chwili ukazania się pierwszego numeru bolszewickiej gazety „Prawda”. „Prawdę” stworzył Stalin dając w ten sposób silny oręż w ręce partii bolszewickiej. Osobistemu kierownictwu Stalina zawdzięcza „Prawda” to, że stała się gazetą nowego typu, stała się „główną gazetą”. Od 41 lat „Prawda” spełnia swoją wielką rolę pomocnika i oręża partii komunistycznej. Dziś mobilizuje narody radzieckie do budownictwa komunizmu, skupia je pod sztandarami partii w walce o pokój i przyjaźń między narodami. Jest wzorem i natężeniem postępowej prasy całego świata.

Szósta zniżka

(Korespondencja własna ze Szwajcarii)

Z wielką radością i entuzjazmem powitali studenci radzieccy wieść o nowej niższej cenie.

Podobnie jak rok temu, zebraliśmy się wieczorem dnia 31 marca przy głośnikach radiowych w naszym Domu Akademickim. Przed każdym z nas leżała czysta kartka papieru i przygotowane do pisania wieczne pióro.

Dziś nie ma wśród nas ani jednego człowieka, który by wątpił, iż zniżka znów będzie. Wielka siła promieniuje z tej wiary ludzi radzieckich — młodej radzieckiej inteligencji w ich partię, w leninowsko — stalinowski Komitet Centralny KPZR.

Próbuję przerwać ciszę oczekiwań i wspomniawszy dyskusje ubiegłych lat nieśmiało wyrażam wątpliwość: — A co, jeśli jednak nie będzie...

Igor Kazancew patrzy na mnie ze zdziwieniem. Podsuwa mi pod nos otwartą książkę:

— Masz, czytaj.

Nie czytam. Znam na pamięć te słowa. Stalinowskie słowa o podstawowym prawie ekonomicznym socjalizmu, wypowiedziane z trybuny XIX Zjazdu ustami towarzysza Malenkowa: „Zadanie polega na tym, aby na gruncie rozwoju całej gospodarki narodowej zapewnić dalsze konkretne podniesienie materialnego i kulturalnego poziomu życia ludzi radzieckich. Partia nasza nadal będzie przejawiała nieustanną troskę o maksymalne zaspoko-

kojenie rosnących wciąż potrzeb ludzi radzieckich”...

„TA ZNIŻKA JEST Z MYŚLI O WAS — O MŁODZIEŻY”

Następnego dnia po wykładach zbieramy się na masówce. Krótko, radośnie wypowiadają się profesorowie, studenci, sprzątaczk. Zniżka dotyczy każdego z nas.

Mówi ekonomista, docent Sandler. Podkreśla szeroki zasięg tegorocznej zniżki.

Jeśli zniżka w 1951 roku dała narodowi dodatkowy zysk w sumie 27,5 miliarda rubli, a zniżka roku ubiegłego w sumie 23 miliardów rubli, to szósta powojenna zniżka cen pozwoli nam zakupić rocznie produktów za 46 miliardów rubli więcej, niż w roku ubiegłym — oświadcza tow. Sandler i słowa jego toną w burzy oklasków.

Na trybunę wchodzi studentka Borysowa. Mówi ona o podwyższeniu stopy życiowej, które przynosi zniżka studentom. Jeśli w latach 1946—47 stypendium w wysokości 300—400 rubli wystarczało w zasadzie na jedzenie i mieszkanie, to teraz studenci zaczęli często chodzić do teatrów, na koncerty i filmy, kupować wiele książek, lepiej się ubierać.

Stara pracownica katedry historii, tow. Bers, mówi, że partia z myślą o nas, o młodym pokoleniu, przeprowadza wszystkie kolejne zniżki.

Zniżki cen stały się piękną tradycją naszego radzieckiego kraju — stwierdza tow. Bers.

Studenci występujący na masówce we własnym imieniu i w imieniu całych kolektiwów przyjmowali zobowiązania, dążące do dalszego umocnienia dyscypliny studiów, rozszerzenia pracy naukowej i polepszenia wyników w nauce.

Wzruszające było na tym też krótkie wystąpienie starej sprzątaczk, tow. Ławrowej. Prosta rosyjska kobieta, której młodość upłynęła w przedwczesnej pracy ponad siły, która przy władzy radzieckiej nauczyła się na swoje stare lata czytać i pisać, śmiało wystąpiła przed setkami studentów, przed wykładowcami, posiadającymi wysokie stopnie naukowe.

— Ja będę mówić krótko i prosto, bom nie uczona, jak wy. Mnie władza radziecka nie tylko wróciła radość pracy i życia. Mam zapewnioną spokojną starość i na stare lata z roku na rok lepiej mi się żyje. Coraz niższe są ceny na wszystkie produkty i towary. Coraz więcej mogę kupić a mego zarobku. Chciałabym się jakoś odwdziżyć naszemu rządowi i partii, ale sama nie wiem jak. Wy zobowiązujecie się coraz lepiej się uczyć. Bądźcie pewni, że ja, że wszyscy my — wasze matki i ojcowie także jeszcze lepiej będziemy pracowali, by szybciej zbudować komunizm.

„PIERWSZE ZAKUPY PO NOWYCH CENACH”

Po masówce Uniwersytet nasz opustoszał. Nie było bodajże ani jed-

nego studenta, który by nie poszedł do miasta po zakupy, po nowych cenach. A nowe ceny są rzeczywiście bardzo wygodne dla studenckiej kieszeni.

Zosia Mazurek rok wcześniej ode mnie przyjechała do ZSRR. Jest świadkiem czwartej zniżki. Porównuje oto nowe i stare ceny.

Cztery lata temu kilo masy kosztowało ponad 44 ruble, dzisiaj zaś zaledwie 27,80 rubli, cukier kosztował wtedy ponad 15 rubli — dzisiaj 9,80 rubli, kiełbasa stałała prawie o połowę, podobnie chleb, tłuszcz, ser...

Poprzednia zniżka przyniosła nowe, znacznie niższe ceny na książki. Tegoroczna zniżka dotyczy również produktów specjalnie interesujących studentów. Papier do pisania, zeszyty, bruliony staniały o 10 procent, pióra wieczne — o 20 procent. Świętne nowoczesne pióro można kupić teraz za 33 ruble, to jest prawie 10 rubli taniej niż przed zniżką. Komplet cyrkli (średni) kosztuje według nowych cen 58,50 rubli, mały — 14,90 rubli, doskonały zegarek na rękę — 342 ruble, para pończoch kapronowych (radziecki nylon) — od 19 rubli Pończochy i skarpetki staniały o całe 20 proc. Tegoroczna zniżka będzie stanowić znaczną ulgę dla budżetu każdego studenta i studentki.

Młode pokolenie ma uzasadniony powód do radości i dumy. Nowa zniżka cen jeszcze raz pokazała wielką siłę państwa radzieckiego. wielką troskę partii o człowieka.

RYSZARD BADOWSKI
Student Uniwersytetu Ural
skiego im. Maksyma Gorkiego

NIEZAPOMNIANE DNI

Już dawno Wrocław nie był świadkiem tak wielkiej manifestacji młodzieży, jaką stały się centralne eliminacje II Festiwalu Studenckich Zespołów Świetlicowych. Blisko dwa i pół tysiąca studentów przybyło na eliminacje do sali Państwowej Opery we Wrocławiu, a potem wystąpiło z pokazami w kilkunastu punktach miasta. W dni Festiwalu od wczesnych godzin przedpołudniowych aż do zmroku z estrad ustawionych na placach, skwerach i w parkach rozbrzmiewały bez przerwy pieśni masowe, ludowe; pieśni polskie i innych narodów. Na tie bogate, soczystej zieleni Wrocławia mieniły się jaskrawymi kolorami stroje tancerek i tancerzy sunących w porywającym rytmie ludowych tańców.

Ktoś żartobliwie zauważył, że podczas eliminacji trudno było we Wrocławiu uciec przed piosenką. Rozbrzmiewała ona z ulic, wpadała przez okna do biur, towarzyszyła w tramwaju, dostawała się do zacisznych mieszkań na fał wrocławskiej radiostacji. Prosta, piękna piosenka śpiewana przez uczestników Festiwalu przy każdej okazji, często w drodze z jednego miejsca występów na drugie, stała się najlepszym agitatorem ścigającym na występy tłumy wrocławian.

W atmosferze młodzieńczego entuzjazmu, który ogarnął miasto, upływały również główne występy eliminacyjne w sali wrocławskiej Opery. Miejsca na sali zajęli zaproszeni goście i przedstawiciele aktywu studenckiego z całej Polski. Występy najlepszych zespołów — to przecież cenna pomoc dla kierowników kulturalnych w ich dalszej pracy.

Jeszcze na kilka minut przed podniesieniem kurtyny każdy z widzów zadawał sobie niespokojnie pytania: jaki będzie końcowy wynik dzisiejszych eliminacji? Czy lepszy niż w ubiegłym roku?

Już pierwsze wyłapy rozstrzygnęły właściwie wszystkie wątpliwości. Nawet tych, którzy częściowo zapoznani byli z przebiegiem przygotowań do Festiwalu młde zdziwił w niektórych występach poziom, rozmach i pomysłowość programów. Pierwsze, na gorąco poczynione porównania z poprzednim Festiwalem wypadły jak najkorzystniej dla tegorocznych eliminacji. Już tylko na przykładzie tańców i pieśni zaprezentowanych we Wrocławiu, zauważyć można było takie osiągnięcia wielu zespołów, jak np. duża precyzja wykonania i opracowania poszczególnych pozycji, słuszną tendencją wydobywania głównych, przewodnich myśli utworów.

Jak zwykle, największym powodzeniem cieszyły się te występy, które emocjonalnie najgłębiej oddziaływały na widza. Nieprzypadkowo też entuzjazm widowni wzbudziły przede wszystkim nowe, powstałe dopiero w tym roku wielkie, studenckie zespoły pieśni i tańca. Już sama konstrukcja programu takiego zespołu, polegająca na skomponowaniu z występu chóru, baletu i orkiestry jednego widowiska o określonej tematyce, zapewniała jego atrakcyjność. Od wyboru tematyki, od koncepcji występu, wreszcie od wysiłku wszystkich wykonawców — zależało, czy będzie on wartościowy artystycznie i wychowawczo.

Krótki okres istnienia tych zespołów odbił się jednak ujemnie na ich poziomie. Stało się to też przyczyną nieprzyznania przez jury pierwszego miejsca. Drugie miejsce zajął zespół Akademii Górniczo-Hutniczej z Krakowa. W oryginalnie zmontowanym programie przeciwstawił on piękne tańce ludowe zdegenerowanym tańcom bogatych salonów i ich współczesnym kontynuacjom w postaci „boogie woogie”. Poza to trzy zespoły wystąpiły z programem pieśni i tańców ludowych. Zespół Politechniki Warszawskiej pokazał Suitę Kurpiowską, zaś studenci krakowskiej WSE zaprezentowali Suitę Polską. Nieco gorzej od innych wypadli na eliminacjach zespół Politechniki Śląskiej z Gliwic, jakkolwiek miał on już przedtem o wiele bardziej udane występy.

Stworzenie w tym roku studenckich zespołów pieśni i tańca było bardzo szczególnym pomysłem. Niekłamanym zachwyt widzów gorąco oklaskujących ich występy — to najlepszy dowód dużej sily oddziaływania tych zespołów. Nieograniczone możliwości w zakresie niewykorzystanych jeszcze pomysłów czynią je zespołami przyszłości. Pamiętając, że w tym roku odegrały one w Festiwalu — obok zespołów tanecznych — główną rolę, jeżeli idzie o szerokie i skuteczne propagowanie folkloru, piękna ludowej pieśni i tańca, warto więc pomyśleć o powiększeniu ich liczby w przyszłości.

Po ludowe tańce polskie sięgnęły w większość wypadków również zespoły taneczne. I w tej konkurencji uderzał przede wszystkim wyrównany, wysoki na ogół poziom i precyzja wykonania. Pierwsze miejsce zdobył zespół taneczny Akademii Medycznej z Lublina. Podbił on wszystkich bardzo starannym opracowaniem i wykonaniem mało znanych tańców lubelskich (patrz reportaż: „Wasz zespół też może być taki”). Konkurował z nim zespół taneczny Wyższej Szkoły Rolniczej z Olsztyna, który porwał widownię brawurowo odtaneczonym mazurem.

Z tańców innych narodów z najlepszym przyjęciem spotkał się taniec rosyjski „Kaczuszka” w wykonaniu zespołu tanecznego Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej z Krakowa oraz suita tańców radzieckich, odtaneczona z odrobiną przesadną werwą przez balet Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego z Wrocławia.

Prawdziwą niespodzianką był taniec i pieśni koreańskie. Otworzyła sala Opery zatrzęsła się od braw na widok grupy studentek i studentów koreańskich, uczących się w Warszawie, którzy również wzięli udział w Festiwalu. Wielu z nich przybyło do Polski niedawno, prosto z frontu. Na wielu piersiach blyszczwały bojowe odznaczenia. Zespół wykonał na początek „Piosenkę o Bierucie” i ludową pieśń polską „Piersa godzina”, po czym śpiewał kilka piosenek koreańskich, w tym kantatę o Kim Ir Senie. Wreszcie grupa dziewcząt odtaneczyła tańce koreańskie, wyobrażające pracę koreańskich rolników. Do tańca wprowadzony został przejmujący motyw nalołu bombowego, przypominający, że spokojne życie ludu koreańskiego zostało przerwane, że wojna w Korei trwa...

Spośród wyrównanego poziomu kilkunastu wielogłosowych zespołów chóralskich melodyjnością, trafną interpretacją i zgraniem wybił się zespół Akademii Medycznej z Gdańska, zdobywając pierwsze miejsce. Jest to już drugie po ubiegłym Festiwalu zwycięstwo tego chóru.

Słabą stroną dobrze na ogół postawionych chórów stał się dość ubogi program piosenek. Posiadał on co prawda wiele ciekawych i mało znanych pieśni ludowych (na przykład bardzo ciekawe regionalne piosenki z Lubelszczyzny w wykonaniu chóru UMCS), ale brak mu było szerszego oddechu w pieśniach masowych. Wiele z nich powtarzało się kilkakrotnie, a przecież nie wykorzystano nawet w całość przebogatego dorobku melodyjnych, urzekających swoją prostotą masowych pieśni polskich, pieśni narodów radzieckich i pięknych pieśni rewolucyjnych.

Jeżeli mówiliśmy na wstępie, że zespoły biorące udział w eliminacjach nie ograniczyły się tylko do występów w sali Opery, lecz wstępnym szturmem zdobyły i objęły na dwa dni w niepodzielne panowanie cały Wrocław, to trzeba tu dodać małe uzupełnienie. Echo Festiwalu rozbrzmiewało daleko poza murami starego piastowskiego grodu, dotarło do dalekich wsi, osiedli i spółdzielni produkcyjnych województwa wrocławskiego, dokąd wyjechały z występami zespoły estradowe i ekipy agitacyjno-artystyczne. Nie miejsce tu na dokładną analizę tych zespołów. Uczynimy to innym razem. Warto jednak zwrócić uwagę na ich różnorodny program, który obok pieśni i tańców ludowych, wykonywanych oczywiście w małych, kameralnych zespołach, zawierał montaż satyryczny (PWSP z Łodzi), solowe występy śpiewaków, recytatorów. W ramach występów estradowych usłyszeliśmy wiele utworów satyrycznych, pisanych przez studentów. Wypełniły one na przykład program ekipy agitacyjno-artystycznej Politechniki Krakowskiej, zatytułowany: „W pionie uczełni na bieżącym etapie”.

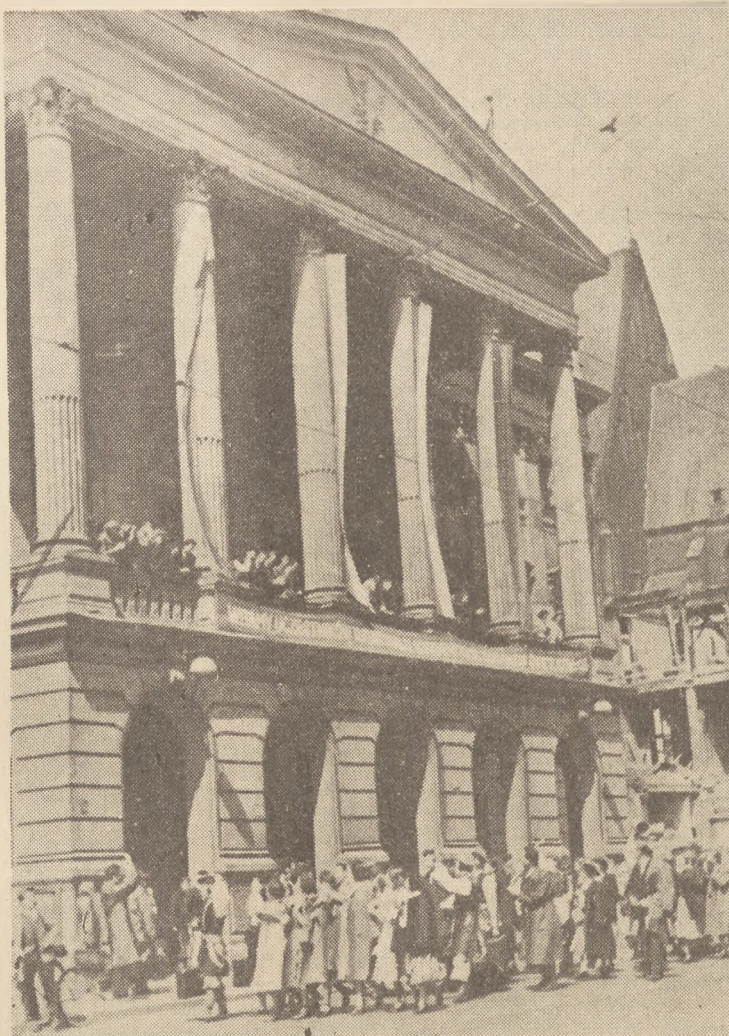
Bogate i różnorodne formy pracy świetlicowej zespołów studenckich zaprezentowane na eliminacjach centralnych uzupełnione zostały wreszcie przez występy dwóch najlepszych zespołów dramatycznych. Warto tu przypomnieć, że zespoły dramatyczne są nowością w tegorocznym Festiwalu. Spośród kilkunastu zespołów dramatycznych, powstałych w ciągu kilku ostatnich miesięcy, pierwsze miejsce zdobył zespół Politechniki Wrocławskiej za wystawienie sztuki Hanny Januszewskiej „Nawojka”, drugie zaś zespół dramatyczny sekcji dziennikarskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego za przedstawienie sztuki Vaillanda — „Pułkownik Foster przyznaje się do winy”. Dwa te zespoły wystąpiły podczas eliminacji w sali wrocławskiego Teatru Żydowskiego.

Prawdziwą niespodzianką było dla widzów przedstawienie „Nawojki”. Sztuka Januszewskiej opowiadająca o lankącej wiedzy dziewczynie, która nie bacząc na niebezpieczeństwo życia wkłada się w przebranie do środowiska żaków krakowskich, aby korzystać z wykładów Krakowskiej Akademii, ukazuje na tle obfitującego w przesady i okrutne prawa polskiego średniowiecza piękne sylwetki młodzieży, rwących się do nauki ludzi, go'owych w imię postępu, w imię lepszego, światła. Młody i utalentowany reżyser przedstawienia — Mirosław Baj — opierając się na krakowskiej inscenizacji tej sztuki przez Marię Biliżankę, potrafił przeciwstawić na scenie w sposób bardzo sugestywny atmosferę mroku średniowiecznego, nowym, kielkującym dopiero na polskim gruncie zwiastunom nowego, lepszego i sprawiedliwszego życia, o które zaczęli prowadzić walkę niektórzy krakowscy studenci.

Studencki zespół dramatyczny Politechniki Wrocławskiej (napisaliśmy o nim niebawem szczegółowo), za piękne wystawienie „Nawojki”, uroczę sztuki H. Januszewskiej, zdobył sobie ogromne uznanie publiczności.

Eliminacje centralne studenckich zespołów artystycznych zakończyły się niby potężnym akordem, pokazami we wrocławskiej Hall Ludowej, w której zgromadziło się kilkadziesiąt tysięcy widzów. Dopiero tutaj, w występach najlepszych zespołów, w którym brało udział jednocześnie po kilkuset w monumentalności widowiska, w którym brało udział jednocześnie po kilkuset studentów, ukazał się w całej wyrazistości olbrzymi dorobek kulturalnej pracy studentów. Występy te stały się jak gdyby soczewką, w której skupiał się cały wieloletni studencki ruch artystyczny, który stał się potężnym narzędziem wychowawczym, rozwijającym światopogląd, upowszechniającym skarby kultury narodowej.

Występy wrocławskie stały się potężną manifestacją uczuć i zainteresowań młodzieży polskiej, dla której głównym celem jest walka o lepsze, radośniejsze życie, walka o zachowanie pokoju, o możliwość rozwijania swych artystycznych zamiarów. To nasz wkład w przygotowania polskiej młodzieży do Światowego Festiwalu w Bukareszcie i Kongresu Studentów w Warszawie. MARKUS



II Festiwal Studenckich Zespołów Świetlicowych rozpoczął się w oświetlonej i udekorowanej gmachu Opery Wrocławskiej.



Zespół Politechniki Gliwickiej wykonuje suitę Maklakiewicza „Śląsk pracuje i śpiewa”...



Najlepsze zespoły zaprezentowały się wobec kilkudziesięciu tysięcy widzów w olbrzymiej Hall Ludowej.



Jak w kalejdoskopie przesuwali się przez scenę Hall Ludowej zespoły artystyczne: studenci Akademii Górniczo-Hutniczej z Krakowa w efektywnym tańcu góralskim...



...chór Szkoły Inżynierskiej ze Szczecina (na pierwszym planie Barbara Goc i Jolita Górna)...



...zespół chóralski Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie...



Studenci sięgnęli również po piękne tańce narodów radzieckich: zespół PWST z Warszawy w pełnym dynamiki tańcu gruzińskich wojowników.



O pokojowej pracy narodu koreańskiego brutalnie przerwanej przez zabór czy imperializm amerykański sugestywnie powieścił taniec młodych Koreańczyków — studentów polskich uczelni, którzy w naszym kraju znaleźli swoją młodzież, którzy uczą się na naszych uczelniach, aby być budowniczymi nowego, wspanialszego życia swojej ojczyzny.



W dniach Festiwalu cały Wrocław tańczył i śpiewał. Zespoły wyszły na ulicę. Wśród dziesiątków innych tańczył na ulicach studenci PWSP z Łodzi, w barwnych strojach ludowych...



...wsrod dziesiątków innych chórów śpiewał na ulicach prastarego piastowskiego grodu zespół warszawskiej Akademii Medycznej. Festiwal stał się prawdziwą manifestacją na rzecz pokoju, manifestacją solidarności ze wszystkimi postępowymi siłami całego świata. Foto — Aleksandrowicz

Wasz zespół też może być taki

12-osobowa kapela instrumentalna rozpoczyna występ zespołu smętną melodią walczką, przypominającą swym powolnym rytmem kujawiaka. Na scenie kołysze się 12 par tańczących. Ruchy tańczących są oszczędne i proste, ich twarze wyrażają odciśniętą melancholię, jaką przeżyna jest melodia. Całość ruchów zgodna jest z powagą i spokojem tańca. Balet tworzy szereg barwnych figur. Zmienia się melodia, staje się coraz ruchliwsza. Miejscami tańca jest przepiękany przyspiewkami:

Świeć księżyczko w okno moje
Wyjdź Marysiu — serce moje.
Ona wyszła i wyjrzała.
Swe oczęta zaplakała.

Czemu płaczesz, czemu dumasz,
Czy ty dla mnie serca nie masz?...

Dalej — taniec zwany „czótenkiem”. Cienka niteczka figur z tańczących par związa się i rozwija, splata i rozplata oddając jednostajny rytm „czótenka”. Wreszcie rytm staje się coraz szybszy, kapela gra różnej nową melodię, tym razem oberka. Słowa stają się też inne, radośniejsze, i chociaż utrzymane w tym samym kolorystyce ludowym, oddają inną, już nową, współczesną treść: o wiosnie, o polach, które szumią traktorami, o Marysi, która czeka na swego chłopca... Twarze także się zmieniają, stają się weselsze. Taniec to nie tylko sprawa melodii, czy rytmiki, ale także gestykulacji i mimiki.

Połączenie tych wszystkich elementów — melodii, tańca, gestykulacji i słów da dopiero pełny efekt artystyczny. Zespół Akademii Medycznej w Lublinie, gdyż o jego występ chodzi, dał nam właśnie na Centralnych Eliminacjach w operze Wrocławskiej podobną harmonijną całość. I dlatego tak bardzo porwał widownię.

W dobrym programie dobrego zespołu nie powinno być nic przypadkowego — ani w wykonaniu, ani w repertuarze. I słusznie, że zespół AM — Lublin zapoznał nas z mało jeszcze znanymi w kraju melodiami i tańcami lubelskiej wsi. Służnie, że do popularyzacji kultury regionu przyczynia się uczelnia, znajdująca się na jej terenie, której znaczna część studentów od dzieciństwa osłuchiwała się z tymi melodiami. Dobrze, że studenci tą drogą popularyzują rodzimy folklor. Właściwy, odkrywczy repertuar — to duży sukces zespołu.

Grupa, którą widzieliśmy na scenie — to już ukończony zespół.



Koleżanka Niemirowska w tańcu...

lektyw artystyczny, posiadający swe osiągnięcia w eliminacjach uczelnianych i środowiskowych, w terenie. A niemająco było pracy i trudności, zniechęcania się i załamania. Od początku zdawano sobie sprawę z tego, że ludzi w zespole oczekuje wiele pracy i starano się wciągnąć do niego przede wszystkim przodujących studentów, umiejętnie łącząc pracę artystyczną z nauką. Niewątpliwie bardzo ciekawa i godna naśladowania metoda. Rzekiwiście, obecnie wśród członków zespołu nie ma ani jednego z wynikami mniejszym niż dobry, a większość, jako średni — ma wynik bardzo dobry.

Zadania stawiano sobie w zależności od etapu pracy. Ciągłe jest pod-

wyższano. Na początku mawiano: ach, żeby tylko dociągnąć do eliminacji środowiskowych; potem, — żeby tylko jako-tako wypaść na eliminacjach środowiskowych i dostać się na centralne. A już do centralnych przygotowywano się z zapalem, z wiarą w swe siły, z silną wolą zaprezentowania przed widzami bogatej pieśni lubelszczyzny.

„Najlepiej — mówi koleżanka Niemirowska, zwana duszą i natchnie-

jutrz przystępowaliśmy do prób z nową siłą, ze świadomością, że już teraz, w okresie studiów pomagamy pieśnią i tańcem budować kraj, wzbogacać jego kulturę”.

Jak w życiu każdego zespołu artystycznego, bywały i tu trudne chwile. Czasami zdawało się, że wszystko pójdzie na marne... To na próby nie przyjdą, to ze świetlicą kłopoty, z kostiumami, zdarzały się i kłótnie... Podobny okres zniechęcenia się do tej, bądź co bądź wymagającej wiele znużających prób pracy artystycznej, jest dla zespołu bardzo niebezpieczny. Może on wówczas stracić tempo wzrostu, zmanierować się, może nawet całkiem się rozpaść. Różnie takie okresy zwalczano. „Trzeba było wszystkim pokazać — opowiadali studenci — że nie tylko my przeżyjemy takie trudności, że wiele zespołów miało podobne kłopoty. Postanowiliśmy pójść na czeski film: „Jutro wszędzie będzie się tańczyć”, opowiadający o dziejach jednego zespołu. Perypetie tego zespołu bardzo nam przypominały nasze własne... Po obejrzeniu filmu długo rozmawialiśmy na ten temat. Jakos różnie zrobiło się na duszy. Uwierzyliśmy, że i my potrafimy pokonać trudności i uzyskać dobre wyniki”.

Rzeczywiście, zdobyli I miejsce wśród zespołów tanecznych. Zespół występował wielokrotnie: w sali operowej, dwa razy na Placu Młodzieży, często tańczył po prostu na ulicy, występował także wobec kilkudziesięciu tysięcy widzów w Hali Ludowej. Wzbudzał wszędzie uznanie. Ludzie na ulicach, na placach przystawali, patrzyli, słuchali i usmiechali się z wdzięcznością do tej pięknie tańczącej młodzieży studenckiej, w uroczych ludowych strojach.

„A od takich uśmiechów serce jakoś pika radośnie i chce się skakać z radości. — mówi jedna z baletnic kol. Widwańska.

Co się ludziom podobało tak bardzo w występie studentów Akademii Medycznej z Lublina? Nie było tu ani sztucznego „zawodowstwa”, ani efekciarstwa, zdolnego niekiedy nawet zdobyć oklaski u niewyrobionego widza, ale zazwyczaj przedstawiające zewnętrznymi gestami prawdziwą treść utworu. Wszystko



I na ulicy też można tańczyć. A tramwaj... poczeka.

niem zespołu — spręża kolektyw wspólna praca i dobre wyniki, świadomość, że jest potrzebny, że pokazuje ludziom piękno pieśni ludowej, daje im radość i przeżycie artystyczne. Bardzo dużo zachęty dodały nam wyjazdy na wieś, do PGR-ów. Jechało się niekiedy kilkanaście kilometrów, zimą, czy jesienią, w mroź czy błoto. Bywało zimno, bywało niewygodnie, ale na widok zapelnionej wiejskiej świetlicy, na widok ludzi witających z radością zespół, zmęczenie gdzieś znikało. A naza-

było skupione na wydobyciu treści utworu ludowego, a treść jego wyrażała tańcem i muzyką spokój i piękno krajobrazu ziemi lubelskiej, oddawała temperament jego mieszkańców, smętną melancholię dawnej wsi, bogactwo rytmiki i melodii ludowej. A ludzie z Wrocławia uśmiechali się do dalekiej ziemi: lubelskiej, do pieśni, która bujnie teraz rozkwita, i do chłopców i dziewcząt, którzy im w tańcu o tym wszystkim opowiadają.

EGON

Na TORZE PRZESZKÓD



Scena z II aktu

(COPA — E. Hartwig)

Z pewnością nikt nie widział po wojnie polskiej młodzieżowej komedii. Gdzież miał widzieć, skoro żaden autor nie takiego nie napisał. Dopiero Szumańska i Łoś odważyli się pokazać roześmianą młodzież roześmianą wodewilu „Tor przeszkód”. Albin Wolus dopisał melodię — i teraz z wielkim powodzeniem zdobywa „Tor przeszkód” publiczność we wrocławskim Teatrze Młodego Widza i w Teatrze Nowej Warszawy. Kto chce nieźle się zabawić i poznać przemile junaczki z brygady żniwnej „SP” w Klimaszowie Dolnym — niech nie zwlekając idzie do teatru.

Te dziewczęta organizują w Klimaszowie tor przeszkód, a tor przeszkód organizuje tu w głowach i w czynach wiejskich chuliganów. Nie ma w tym nic niemożliwego. Sport — to kapitalna agitaacja. Skoro chuligan Antek Kobiela i jego kamraci: Walek Gac z Józkiem Glimasem znajdują sportowe ujęcie dla swej burzliwej energii, zaraz zaczną myśleć poważniej.

Nadto, jak się wydaje, Józek pokochał junaczkę Barbarę. A to specjalny powód, żeby poważniej myśleć. W dodatku dziewczyna jest uparta i nie chce wyznać koleżankom, które ją o Bóg wie co posadzają, że poszła nocą do Pow. Komitetu Kultury Fizycznej robić raban urzędnikom za ospałość.

Na koniec — żebyście czytelnicy mieli o „Torze” jakieś takie pojęcie — junaczka Teresa ma parę beczelnie dbających o nią ciotek. Postawa Teresy na żniwach może niejednej z naszych studentek posłużyć za przykład życiowy.

Tak więc „Tor przeszkód” będzie się na pewno podobał każdemu, kto pragnie humoru, pogody i piosenki. Chociaż...

Chociaż każdy kto ma pragnienie woli wodę z sokiem niż zwykłą, każdy kto jest głodny woli chleb z masłem niż suchy.

A „Tor przeszkód” to właśnie taka zwykła woda i taki suchy chleb. Sporo w tej sztuce banału, sztuczności, taniach dowcipów z kabareciarzkiej rekwizytorni. Przyjrzyjcie się takim np. kwiatkom:

„W życiu jak w domku z kart
Smutek i radość mieszka...”

To „kawałek” piosenki. Czym życie podobne jest do domku z kart? Konia z rzedem każdemu kto wie. Porównanie po prostu bezsensowne. „Kart” jest rymem do „start”. Ale kiedy poeci przymierzają sens do rymów, a nie rymy do sensu — wychodzi belkot.

Oto inny kwiatek:
„A gdy park jest usłany gwiazdami...” — śpiewają sentymentalnie

TAST

Zespoły nagrodzone i wyróżnione na eliminacjach wrocławskich

Zespoły chórálne

I miejsce — Akademia Medyczna, Gdańsk — nagroda Ministra Szkolnictwa Wyższego Adama Rapackiego — skrzypce koncertowe. Puchar — nagroda Międzynarodowego Związku Studentów.

II miejsce — Akademia Medyczna, Wrocław — adapter i 40 płyt — nagroda rektorów uczelni wrocławskich.

III miejsce — Uniwersytet im. Marii Curie Skłodowskiej, Lublin — radio „Aga” — nagroda Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz adapter — nagroda Redakcji „Sztandar Młodych”.

WYKOŹNIONE ZOSTAŁY: 1. Chór studentów koreańskich — nagroda Rady Naczelnej ZSP dla wszystkich członków zespołu; albumy: „Pięć wieków malarstwa polskiego” i dla dyrygenta chóru — teka gratulacyjna: „Bolesław Bittul”. 2. Chór Szkoły Inżynierskiej — Szczecin — dwa komplety do sańkówek — nagroda Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej. 3. Chór Domu Akademickiego im. Hanki Sawickiej — Poznań — skrzypce orkiestralne — nagroda Redakcji „Trybuny Ludu”.

Oprócz tego wyróżniono tercet żeński PWSA w Łodzi.

Zespoły taneczne

I — miejsce — Akademia Medyczna — Lublin — nagroda Ministra Kultury i Sztuki Włodzimierza Sokorskiego — 10.000 zł.

II miejsce — Wyższa Szkoła Rolnicza Olsztyn — nagroda Zarządu Głównego AZS — 6.000 zł.

III miejsce — Szkoła Inżynierska — Szczecin — nagroda Zarządu Światła Ministerstwa Kultury i Sztuki — adapter i 34 płyty.

WYKOŹNIONO: 1. Zespół Taneczny Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej Łódź — nagroda Głównego Komitetu Kultury Fizycznej — 18 par dresów welnianych i butów. 2. Zespół taneczny Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej Warszawy — nagroda Zarządu Głównego AZS — 12 par dresów welnianych i butów. 3. Zespół taneczny studentów koreańskich — nagroda Rady Naczelnej ZSP — albumy: „Pięć wieków malarstwa polskiego”.

Zespoły pieśni i tańca

I miejsce — nie przyznano.

II miejsce — Akademia Górniczo-Hutnicza — Kraków — nagroda Zarządu Głównego ZMP — akordeon, 1.000 zł — nagroda Rady Naczelnej ZSP.

III miejsce — Politechnika Warszawska — nagroda Dyrekcji Naczelnej Zarządu Ośrodków Akademickich — pieniądze na zakup radioli.

III miejsce — Wyższa Szkoła Ekonomiczna, Kraków — nagroda Redakcji „Trybuny Ludu”.

POPROSTU — materiał na 6 sztuk spódnic towarzyskich (piaski welniane) oraz 20 metrów białego jedwabiu — nagroda pracowników Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego.

Ekipy agitacyjno - artystyczne:

I miejsce — Uniwersytet Jagielloński, Kraków — nagroda Rady Naczelnej ZSP — 5.000 zł.

II miejsce — nie przyznano.

III miejsce — Akademia Medyczna, Warszawa — nagroda Redakcji „Chłopskiej Drogi” — gitara, nagroda Ministerstwa Oświaty — komplet dzieł Słowackiego.

WYKOŹNIONO: — 1. Wyższa Szkoła Ekonomiczna — Łódź za repertuar. 2. Politechnika Krakowska — za poziom artystyczny i posławie zespołu. 3. Wyższa Szkoła Rolnicza, Olsztyn — za reprezentowanie folkloru.

Dla wyróżnionych ekip agitacyjno-artystycznych — nagrody Rady Naczelnej ZSP w postaci książek.

Zespoły dramatyczne:

I miejsce — Politechnika Wrocławska — za wystawienie sztuki Januszewskiej pt. „Nawojka”, nagroda Centralnego Zarządu Teatrów — paszport na wstęp do teatru dla wszystkich członków zespołu, rocznik oprawy miesięcznika „Teatr” (nagroda Redakcji dwutygodnika „Teatr”).

II miejsce — Uniwersytet Jagielloński, Kraków — za wystawienie sztuki Rogera Valiana pt. „Książki”. Pulkownik Foster przyznaje się do winy! nagroda Rady Naczelnej ZSP — książki: „Moje życie w sztuce” Stanisławskiego, antologia dramatu rosyjskiego pt. „Od Fonwizina do Tolstojana” rocznik oprawy dwutygodnika „Teatr” (nagroda Redakcji „Teatr”).

III miejsce — Akademia Górniczo-Hutnicza, Kraków za wystawienie sztuki Lutowskiego pt. „Sprawa rodzinna” — nagroda Rady Naczelnej ZSP dla wszystkich członków zespołu — książki: „Sprawa rodzinna” Lutowskiego z autogramem. Rocznik dwutygodnika „Teatr” (nagroda Redakcji dwutygodnika „Teatr”).

WYKOŹNIONO:

1. Zespół dramatyczny przy KO ZSP, Lublin, za wystawienie sztuki „Zwykła sprawa” Tarna — nagroda Rady Naczelnej ZSP — książka „Zwykła sprawa” Tarna z autogramem. 2. Zespół dramatyczny Wyższej Szkoły Ekonomicznej, Szczecin na wystawienie sztuki Kotta i Dygata pt. „Nowy światoszek” — nagroda Rady Naczelnej ZSP — komplet dzieł Mollera. 3. Zespół dramatyczny Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Stalino — za „Format pedagogiczny” w opracowaniu Stechlika — nagroda Redakcji „Teatr”.

Występy indywidualne:

Soliste śpiewacy: I miejsce: Kazimierz Pustelak, stud. UJ — Kraków.

II miejsce: Ewald Bosek, stud. Politechniki Krakowskiej.

Wyróżniono: Wiesława Gołasa, stud. PWST — Warszawa.

Recytacje indywidualne: Kol. Olszak, stud. UJ — Kraków.

Wymienieni otrzymali nagrody książkowe.

Wesele kurpiowskie



— Czy wy jesteście „Mazowsze”? — z tym pytaniem podeszła do dziewcząt, które widzieliśmy na zdjęciu, jakaś wrocławianka

— Nie — odpowiedziały — „Mazowsze” jest w Chinach. My jesteśmy studentkami, z zespołu pieśni i tańca Politechniki Warszawskiej.

Zdjęcie przedstawia zespół w chwili występu na estradzie w Hali Ludowej. Tańczyli Słup Kurpiowski. Buńczuczne miny dziewcząt są przeznaczone dla chłopców, którzy przychodzą ująć się za przepięknym narzeczoną. Ale wszyscy się dobrze bawili. Wesele.

Dowcipna i trafna scenka wesela kurpiowskiego wykonana pieśnią i tańcem przez zespół PW była przyjęta z uznaniem przez wielotysięczną widownię. Warto zaznaczyć, że układ tańców jak i opracowanie muzyczne są wyłącznie dziełem studentów PW. Zespół ten, jak i więk-

szość studenckich zespołów pieśni i tańca, powstał zaledwie kilka miesięcy temu skompletowany z istniejącego na uczelni chóru, orkiestry i baletu. Udział w tegorocznych eliminacjach był dla niego pierwszą wielką próbą sił, z której wyszedł na ogół dobrze, dzieląc III nagrodę w tej konkurencji z zespołem WSE — Kraków. Nagroda jednak nie przysłoniła członkom zespołu potrzeb i perspektyw dalszego doskonalenia swojej pracy artystycznej. Zespół tej wielkiej technicznej uczelni stolicy ma duże ambicje, czemu należy przykładać z całego serca.



Oto jak się klaszcze z całego serca — pokazują nam dziewczęta i chłopcy tegoż zespołu. Wprawdzie pokaz ten nie należy do ich programu, ale jakże tu nie klasnąć skoro teraz na scenie w dziarskim krakowiaku uwija się balet zespołu pieśni i tańca AGH z Krakowa (E.)

Przed nami PRAKTYKI WAKACYJNE

W lipcu i sierpniu dziesiątki tysięcy studentów wyjadą na praktyki wakacyjne, stanowiące organiczną część całego procesu kształcenia wysoko kwalifikowanych fachowców dla naszej gospodarki narodowej i kultury.

Bieżący rok charakteryzuje się dużym postępem w stosunku do lat ubiegłych, jeśli chodzi o planowe przygotowanie całej akcji praktyk. W szczególności dokładnie opracowano ramowe programy praktyk; znacznie wcześniej niż w roku ubiegłym zawiera się umowy o praktykę wakacyjną między uczelniami a zakładami pracy; umowy zawierane są w zasadzie na miejscu, w zakładach pracy przez wydelegowanych specjalnie w tym celu przedstawicieli uczelni; ustala się ściśle specjalizację praktyki, co pozwoli niewątpliwie na uniknięcie „nieporozumień” zdarzających się jeszcze w roku ubiegłym, kiedy to niektórzy praktykantów odbywali praktykę zupełnie nieodpowiadającą ich specjalizacji, wykonywali nawet niekiedy prace biurowe. Wzrosła znacznie odpowiedzialność poszczególnych resortów za sprawne przeprowadzenie praktyk, co przejawia się między innymi w organizowaniu w ministerstwach specjalnych porad poświadczenia organizacji praktyk, porad odbywanych niekiedy, jak np. w przypadku Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego, pod bezpośrednim kierow-

nictwem Ministra, a następnie w instruowaniu podległych centralnym zarządów i zjednoczeń co do celu, zadań praktyk i dróg ich jak najsprawniejszej realizacji.

Powyższe pomysły objawy nie mogą jednak przesłaniać mających miejsce tu i ówdzie niedociągnięć. Według informacji uzyskanych 27.IV i 28 z wielu zakładów pracy, m. in. z Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu, Zakładów Mechanicznych w Ursusie, czy Warszawskiego Zjednoczenia Wodno-Inżynierskiego — duża ilość uczelni nie zawarła jeszcze umów, co oznacza praktycznie niedotrzymanie w wielu wypadkach ostatecznego terminu określonego przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego. Część winy ponosi tu samo Ministerstwo, które nie wysłało na czas do uczelni drukowanych wzorów umów, nie dostarczonych w odpowiednim terminie przez Centralę Wydawniczą Druków.

Według § 8 Instrukcji Ministra Szkolnictwa Wyższego z dnia 3.I. 1953 roku dla wyższych uczelni w sprawie odbywania praktyk studenckich „podczas zawierania umowy szczegółowy program praktyk winien być opracowany wspólnie z zakładowym kierownikiem praktyk”. Ten punkt instrukcji nie zawsze jest w praktyce realizowany. Wynika to może między innymi z tego, że zakłady pracy nie są przy-

gotowane do natychmiastowego ustalenia szczegółowego harmonogramu zajęć i odpowiadają, że na to jest jeszcze czas. W każdym bądź razie uczelnie powinny czuwać nad tym, by harmonogram został opracowany zgodnie z interesami praktyki przy czynnym udziale przedstawicieli uczelni.

W trosce o jakość pracy umieszczono w zarządzeniu Nr 12 Prezesa Rady Ministrów, z dnia 21.I.1952 roku w sprawie praktyk specjalny punkt, mówiący o tym, że „w zależności od ilości praktykantów zakładowy kierownik praktyk może być częściowo zwolniony od innych zajęć, a przy ilości praktykantów ponad 50 osób powinien być zwolniony całkowicie od innych zajęć zasadniczych...”. Jak wynika z oświadczeń wielu zakładów pracy, między innymi Ursusa, w którym odbywać będzie praktykę w jednym turnusie daleko więcej niż 50 studentów — nie przewiduje się zwolnienia zakładowego kierownika praktyk z normalnych obowiązków. Zakłady tłumaczą się, że kierownicy praktyk nie mogą być odciążani od produkcji. Niewątpliwie, każdy człowiek jest dla produkcji cenny, ale przecież ten przepis Zarządzenia Prezesa Rady Ministrów jest w pełni uzasadniony i musi być wykonywany, o realizację tego przepisu powinny zatroszczyć się przede wszystkim same uczelnie.

Ważną rzeczą dla pełnego wykorzystania praktyki jest należyte przygotowanie studenta do jej odbywania. Sądzimy, że akcja przygotowawcza do odbycia praktyk nie może ograniczyć się do jednego zebrania przed wyjazdem — odprawy, na której według słów cytowanej instrukcji Ministerstwa „należy studentów poinformować o obowiązkach praktykanta, o właściwym wyekwipowaniu, o konsekwencjach niezgłoszenia się na praktykę, o sposobie opracowania sprawozdania z przebiegu pracy”.

Okres dzieleny nas od praktyk powinien być wykorzystany przez władze uczelni, organizację ZMP-owską i ZSP dla znanajomienia studentów z problematyką praktyk, przede wszystkim z aktualną problematyką produkcyjną, odnoszącą się do poszczególnych gałęzi przemysłu i poszczególnych zakładów pracy, w których odbywana będzie praktyka. Okres ten winien być również wykorzystany przez uczelnianą organizację ZMP-owską do nawiązania kontaktu z zakładowymi organizacjami zetemowskimi w celu omówienia pracy tych ostatnich z praktykantami, ich opieki nad praktykantami.

Winniśmy wykorzystać tu cenne doświadczenia towarzyszy radzieckich. O niektórych z tych doświadczeń mówi zamieszczony obok artykuł. (m)

O wyższą socjalistyczną jakość kadr...

dokończenie ze str. 1

Iu profesorów, dowodzi, że można już mówić o ruchu samokształcenia ideologicznego wśród kadr naukowych wyższych szkół.

Rozwój tego ruchu jest najbardziej świadomą formą przygotowywania się kadr naukowych do wykonywania w pełni wszystkich zadań, które przed nią stoją we wszystkich dziedzinach pracy nowej wyższej szkoły.

*

Na tle zadań ideologiczno-wychowawczych wyższej szkoły szczególnie doniosła rola przypada katedrom przedmiotów ideologicznych.

Szczególna rola katedr przedmiotów ideologicznych nie polega na rzekomej ich monopolistycznej specjalizacji w dziedzinie wychowania ideologicznego. Wychowanie ideologiczne należy i do innych katedr. Katedry przedmiotów ideologicznych — są katedrami określonych dyscyplin naukowych tak jak inne.

Ich szczególną rolą polega natomiast na tym, że są katedrami dyscyplin najbardziej podstawowych dla wykształcenia kadr inteligencji socjalistycznej wszystkich specjalności, dyscyplin podstawowych dla ich praktycznego działania we wszystkich dziedzinach gospodarki i kultury narodowej, dyscyplin podstawowych dla kształtowania ich światopoglądu.

Katedry przedmiotów ideologicznych — podstaw marksizmu-leninizmu, ekonomii politycznej, mu-

ki, prace przejściowe. Ożywa! i wzbogacać te formy — nasilać je, aż do wniosków o zmianę planów studiów i programów włącznie.

P o t r z e c i e — należy informować, popierać i wspomagać naukowym kierownictwem wszelkie formy dobrowolnego ruchu naukowego wśród młodzieży. Kola naukowe i zreszenta naukowe. Konferencje naukowe i konkursy. Szerzyć szkół ma już ciekawe i owocne osiągnięcia w tej pracy — WSE w Krakowie po swej masowej konferencji naukowej na temat sojuszu robotniczo-chłopskiego, SGPS — ze swą wystawą marksowską i zainicjowanym konkursem. Ma pewne doświadczenie UMK, UMCS — i szereg innych szkół. Warto wymienić te doświadczenia i rozszerzać ich zasięg.

Trzeba troskliwie dbać o kierunek samodzielnej pracy naukowej studentów w kołach naukowych. Dobór zagadnień węzłowych światopoglądowo w danej dziedzinie i opracowywanie ich na materiale ważnym z punktu widzenia praktyki zawodu — wydaje się w tej chwili kierunkiem najsluszniejszym. Trzeba troskliwie czuwać nad naukową i światopoglądową prawidłowością samodzielnej pracy naukowej studentów, wciągając do walki o tę prawidłowość — przede wszystkim samą młodzież, wdrażając ją do krytyki i samokrytyki naukowej.

P o c z w a r t e — należy stworzyć atmosferę ożywienia myśli wśród całej młodzieży i wciągać do pracy nad wytwarzaniem takiej atmosfery — całą kadrę naukową.

Odczyt, dyskusje i znowu — studenckie konferencje naukowe, a przede wszystkim dalsze ożywienie grupy studenckiej. Na gruncie codziennego uczenia się, przyswajania materiału — tam przede wszystkim trzeba rozwijać ożywienie i wymianę myśli, dyskusję, krytykę, konfrontację nauki z życiem.

Oto szczególnie ważne zadanie młodych pracowników nauki, a zwłaszcza opiekunów grup. Ale nie tylko ich. Życie grupy, atmosfera i sposób pracy młodzieży w grupie — musi stać się przedmiotem troski, analizy i wniosków kierownictwa wydziałów, rad wydziałowych, ruchu doskonalenia metod nauczania, organizacji młodzieżowych.

To niezwykle ważna sprawa. W tych zadaniach mieści się bogata, płodna i zapadająca powieścią — porywająca dla naukowego pedagoga — nowa treść pracy nad metodami nauczania. Pracy rektora, dziekana, zespołów szkolnych i wydziałowych, pracy kadry naukowej. Jest to też nowa treść ruchu doskonalenia metod nauczania, na której wyróżnie on niewątpliwie, pogłębi się i wzbogaci, stwarzając będzie warunki doskonalenia nie tylko metod nauczania — ale doskonalenia samych kadr naukowych.

Szczególnie ważną rolę i szczególnie możliwości rozwoju pedagogicznego i naukowego zapewnia takie postawienie zadań — młodej, rosnącej kadry naukowej: asystentom i aspirantom.

W takiej pracy będą oni rosnąć szybciej, jako kadra naukowa nowego socjalistycznego typu. Praca naukowa, samokształcenie ideologiczne i tak pojęta praca dydaktyczna — to jest dopiero całość — składająca się na prawidłowy rozwój młodego naukowca.

ORGANIZACJA KOMSOMOLSKA a praktyka produkcyjna studentów

Organizacja komsomolska Iwanowskiego Instytutu Tekstylnego prawie nie brała dawniej udziału w przygotowaniu i przeprowadzaniu praktyk produkcyjnych. Krytykowano nas za to na IX Plenum KC WLKZM. Obecnie organizacja komsomolska Instytutu bardziej aktywnie zajmuje się sprawami związanymi z praktyką produkcyjną, co przynosi już pewne pozytywne wyniki.

Komitet Komsomolu zapoznaje się z rozdziałem studentów między przedsiębiorstwa. Do każdej fabryki jedzie grupa 7—8-osobowa, spośród której Komitet czyni jedną osobę odpowiedzialną za pracę komsomolską w grupie. Ze studentami odpowiedzialnymi za pracę komsomolską przeprowadza się naradę, wyjaśnia się im ich obowiązki. Szczególnie podkreśla się znaczenie natychmiastowego sygnalizowania dyrekcji Instytutu i Komitetowi Komsomolu o brakach w organizacji praktyk.

Na tydzień przed rozpoczęciem praktyk komunikujemy się z organizacjami komsomolskimi fabryk, do których skierowani są studenci; uzgadniamy, by praktykantów wciągnięto do pracy społecznej i okazano im niezbędną pomoc.

Przed wyjazdem na praktyki przeprowadza się na poszczególnych latach zebrania studenckie. Referaty „O znaczeniu praktyki produkcyjnej dla utrwalenia wiedzy teoretycznej” wygłasza dyrektor Instytutu, dziekani wydziałów lub kierownicy katedr. Przedstawiciel Komitetu Komsomolu opowiada o zadaniach, które stawia się przed komsomolcami.

Na początku bieżącego roku akademickiego zorganizowano po raz pierwszy wycieczki studentów do tych fabryk, w których odbywa się większość praktyk. W ten sposób studenci wcześniej zapoznają się ze sprzętem i procesami technologicznymi tych fabryk.

W bieżącym roku (również po raz pierwszy) przy Domach Akademickich Instytutu zorganizowano lektorat stachanowski. Celem jego jest zapoznanie studentów z nowymi metodami pracy w przemyśle tekstylnym. Stachanowiec, tow. Majorow, wygłosił odczyt pt. „Nowa metoda obsługi maszyn przedziałniczych”. Kierownik oddziału odlewniczego jednej z fabryk tow. Ronzin wygłosił odczyt na temat „Odlewanie części z surowki w metalowych formach”. Instruktor, tow. Dawydowa, opowiedziała o konserwacji sprzętu. Oprócz tego organizuje się spotkania nowatorów produkcji ze studentami. Z referatami wystąpili pomocnicy majstra fabryki im. Krupskiej tow. Kriuczkow — „Moja metoda pracy”, tow. Fiorodorow — „O organizacji pracy majstrów stachanowców”, tow. Aleksandrow — „O współpracy pracowników remontu sprzętu z technologami” i in.

Referaty te i spotkania umożliwiły studentom jeszcze w czasie przebywania w Instytucie zapoznanie się z produkcyjnymi metodami pracy w przemyśle tekstylnym. Dzięki temu studenci pewnie czują się w fabryce w czasie praktyki produkcyjnej.

Szczególnie wielką odpowiedzialnością obarczona jest organizacja

komsomolska w czasie trwania praktyk. Ponieważ większość przedsiębiorstw, w których pracują studenci, znajduje się w naszym mieście, Komitet Komsomolu ma możliwość utrzymywania ścisłego kontaktu z kierownikami praktyk, z odpowiedzialnymi za grupy, jak również z organizacjami komsomolskimi przedsiębiorstw. Członkowie naszego Komitetu WLKZM bywają w fabrykach, rozmawiają z praktykantami. Kierownicy praktyk zapraszani są na posiedzenia Komitetu celem omówienia zagadnień związanych z ulepszeniem praktyk produkcyjnych. Komitet Komsomolu rozpatrywał sprawę przebiegu praktyk w szeregu zakładach, co umożliwiło natychmiastowe usunięcie wielu braków.

Wspólnie z kierownictwem Instytutu dwukrotnie zwoływaliśmy przedstawicieli grup w celu wymiany zdań o przebiegu praktyk.

Ścisły kontakt z praktykantami pozwolił nam ujawnić fakt, że studentów 4 roku wydziału mechanicznego praktyka produkcyjna w Sośniewskiej Fabryce nie zadowala: praktykantom nie powierzano samodzielnego remontu sprzętu, nie mieli oni swoich miejsc roboczych. Analogiczną sytuację ujawniono również w innej fabryce. Na wniosek Komitetu Komsomolu, dziekan wydziału mechanicznego zwołał kierowników praktyk produkcyjnych i wyjaśniono przyczyny takiego stanu rzeczy. Zwrócono się do kierownictwa przedsiębiorstwa o usunięcie braków, co zostało dokonane.

Wiele może zrobić organizacja komsomolska dla umocnienia dyscy-

pliny na praktyce. Niektórzy studenci niezbyt poważnie odnosili się do praktyki, wychodzili z pracy przed czasem. Komitet Komsomolu omówił to zagadnienie, podjęto odpowiednią uchwałę, która została przeniesiona do wszystkich praktykantów. Dyscyplina znacznie się poprawiła.

Wielkie znaczenie posiada przygotowanie studentów do pracy naukowo-badawczej w czasie praktyki produkcyjnej. Zwiększa to zainteresowanie praktyką, rozwija inicjatywę u studentów. Udało się nam doprowadzić do takiego stanu, że 144 praktykantów prowadziło pracę naukowo-badawczą. W wyniku tego wykonano szereg prac o wielkim znaczeniu praktycznym dla przedsiębiorstw przemysłowych.

Komsomolska organizacja Instytutu stara się o utrzymywanie stałego kontaktu z organizacjami komsomolskimi fabryk, a nie tylko w okresie odbywania przez studentów praktyk produkcyjnych.

Studenci biorą udział w życiu społecznym przedsiębiorstw, wygłaszają dla młodzieży robotniczej referaty i odczyty. W niektórych fabrykach przeprowadzono wieczory-spokojenia studentów z młodzieżą robotniczą.

Wszystko to sprzyja prawidłowemu wychowaniu przyszłych inżynierów na aktywnych społeczników, podnosi autorytet praktykantów w przedsiębiorstwach.

G. N. ARCHIPOW
Sekretarz Komitetu WLKZM
Iwanowskiego Instytutu
Tekstylnego.

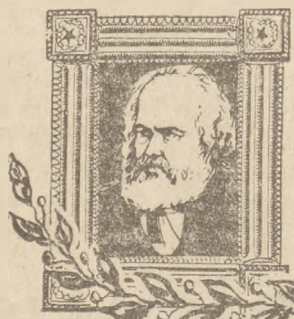
„Wodzami proletariuszów w ich walce przeciwko istniejącemu ustrojowi są najbardziej postępowe umysły, wielcy filozofowie”.

Henryk Heine.

Kiedy córki Karola Marksa zadały swemu ojcu szereg pytań dotyczących jego zainteresowań i zamiarów, wielki myśliciel określił swój ideał życiowy słowem walka. Ktoś mający powierzchowne jedynie wiadomości o Karolu Marksie mógłby być tą odpowiedzią zdziwiony. Dał ją przecież starszy już człowiek, wiodący wówczas usystematyzowane życie uczonego. A jednak odpowiedź Marksa była jak najbardziej słuszna. Treścią jego intensywnego, gorącego życia była walka, walka o najpiękniejszy cel w historii ludzkości, o zwycięstwo proletariatu.

Oczywiście walką Karola Marksa była cała jego działalność teoretyczna i praktyczna. Na tym właśnie między innymi polega wielkość Marksa, że swą pracę naukową traktował jako służbę klasie rewolucyjnej. Był żywym wyrazem jednoci rewolucyjnej teorii i rewolucyjnej praktyki. Nikt tak jak Karol Marks i jego genialni uczniowie nie połączył w sobie odwagę, głębokiej i twórczej myśli naukowej z wielkością czynu rewolucyjnego.

Karol Marks urodził się w 1818 roku w Prusach Nadreńskich w Trewirze. Dojrzał więc w epoce brzemiennej rewolucji. Niemcy wówczas stały się ośrodkiem największego napięcia sprzeczności rozwijającego się kapitalizmu. Centrum rewolucyjnego przesunęło się na wschód, przesunęło się z Francji do Niemiec. Rozwój kapitalizmu rodził zwiolową walkę klasy robotniczej. Szeroka fala rozlewała się ruch burżuazji maszyn. W Anglii walczyli jeszcze czartysty. We Francji po upadku powstania lyońskiego proletariatu groził klasom panującym nowym wybuchem rewolucyjnym. W Niem-



KAROL MARKS

1818—1883

Rewolucyjny przywódca ruchu robotniczego

czem w ślad za gwałtownym rozwojem kapitalizmu coraz silniejsze rozmiary przybierała walka klasy robotniczej. Powstanie tkaczy śląskich było jednym tylko z przykładów tej walki. Żywiłowy ruch robotniczy dla swego rozwoju potrzebował ideologii i organizacji. Obie miał mu dać Karol Marks.

Będąc młodzieńcem (rok 1835) Marks zaskoczył swych nauczycieli śmiałością myśli. W naturalnym wypracowaniu pt. „Rozmyślenia młodzieńca nad wyborem zawodu” napisał zdanie: „Nie zawsze możemy dojść do stanowiska, które według nas jest naszym powołaniem; nasze stosunki ze społeczeństwem zacinają się poniekąd wcześniej, zanim jeszcze jesteśmy w stanie na nie wpływać”. Genialnie śmiała myśl przebiega już w tym zdaniu siedemnastoletniego młodzieńca.

Następne lata są okresem silnego rozwoju umysłowego Marksa. Już w czasie studiów, należąc do berlińskiego koła lewych heglistów, stara się wyciągać rewolucyjne wnioski z filozofii Hegla. Pod wpływem Feuerbacha Marks zwraca się w tym okresie (1841—1843) ku materializmowi. Zaczyna w ten sposób powstawać materialistyczno-dialektyczna filozofia Marksa.

Dla Marksa jest to okres nie tylko pracy naukowej, lecz również dzia-

łalności praktycznej. W roku 1842 Karol Marks redaguje „Gazetę Reniską” — pismo radykalnego mieszczaństwa. Wskutek prześladowań policyjnych musiał Marks na początku 1843 r. opuścić to pismo. Z tego jednak okresu datuje się początek zainteresowań ekonomicznych Marksa. Po opuszczeniu „Gazety Reniskiej” udał się Karol Marks do Paryża, gdzie wraz z Arnoldem Rugem podjął wydawanie radykalnych „Roczników Niemiecko-Francuskich”. Jedyny numer tego pisma posiada ogromne znaczenie, gdyż w nim po raz pierwszy wskazał Marks na proletariatu, jako na siłę zdolną do obalenia kapitalizmu. Pisał tam, że możliwość rewolucji radykalnej polega „na utworzeniu się klasy skuteczej w każdym radykalne, która wcale nie jest klasą tego społeczeństwa; stanu, który oznacza rozkład wszystkich stanów; warstwy, która ma charakter uniwersalny przez uniwersalne swe cierpienia i nie rości sobie pretensji do żadnych praw społecznych, bo dokonuje się w stosunku do niej nie jakieś poszczególne bezprawie, ale bezprawie w ogóle; która może odwoływać się już nie do praw historycznych, ale jeszcze tylko do praw ludzkich; która stoi nie w jednostronnej sprzeczności do następstw, lecz we wszechstron-

nej sprzeczności do założeń państwowego ustroju niemieckiego; wreszcie warstwy, która nie może się wyemancypować nie emancypując się od wszystkich pozostałych warstw społeczeństwa, a wraz z tym nie wyzwalając też i wszystkich tych pozostałych sfer społecznych; która stanowi, słowem, całkowite zaprzepaszenie człowieka, a więc tylko przez całkowite odzyskanie człowieka może zyskać samą siebie. Tym rozkładem społeczeństwa w postać odrębnego stanu jest proletariatu”.

Tak tedy narodziła się genialna myśl, która złota nicią przewija się przez bezcenne prace Marksa od „Nędzy filozofii” i „Manifestu Partii Komunistycznej” aż po „Kapitał” i „Krytykę programu gotajskiego”. A będąc rewolucjonistą w myśli i w czynie połączył Marks rozwijanie tej nauki z praktyczną walką o wyzwolenie proletariatu.

Lata najbliższe to lata walki robotniczego działacza. W 1845 roku reakcyjny rząd francuski wydał Marksowi z Paryża.

Brussels. Tam, wiosną 1847 r. Marks i Engels wstąpili do nielegalnego „Związku Komunistów”. Brali udział w jego II Zjeździe (listopad 1847) i ułożyli na zlecenie Zjazdu „Manifest Partii Komunistycznej”. Manifest ukazał się

w lutym 1848 roku, w miesiącu, w którym zabrzmiły pierwsze strzały Wiosny Ludów.

Wydalony z Belgii Marks udaje się do Paryża, a stamtąd do Kolonii. Tu w burzliwe lata rewolucji wydaje „Nową Gazetę Reniską” (I.VI. 1848 — 19.V. 1849). Po upadku rewolucji staje przed sądem, a następnie zostaje wydany do Niemiec (16.V. 1849). Po opuszczeniu Niemiec Marks udał się do Paryża. Po miesiącu wydany stamtąd wyjechał do Londynu, gdzie mieszkał już do końca życia. Tu w Londynie powstawały wielkopomne prace Marksa. Tu kładł on zręby działalności i Międzynarodówki. Stąd szła międzynarodowa pozdrowienia Komunie Paryskiej. Tu umarł. Nad jego grobem największy przyjaciel, Fryderyk Engels, mówił:

„...Marks był przede wszystkim rewolucjonistą. Współdziałanie w ten lub inny sposób w obaleniu społeczeństwa kapitalistycznego i stworzenia przez nie urzędzeń państwowych, współdziałanie w wyzwoleniu proletariatu nowoczesnego, któremu on pierwszy nadał świadomość jego własnego położenia i potrzeb, świadomość warunków jego wyzwolenia — oto było prawdziwe jego powołanie. Walka — to był jego żywioł. Jakoś walczył on z takim przejęciem, uporem i z powodzeniem jak

mało kto... I dlatego właśnie Marks był najbardziej znienawidzonym i oczernianym człowiekiem swego czasu... Umarł zaś czczony, kochany i oplakiwany przez miliony rewolucyjnych współbojowników, rozsyłanych po całym świecie... Jego imię i jego dzieło będą żyć wiecznie!”

Żyją na naszych oczach w budownictwie komunizmu w ZSRR, w zwycięstwie Nowych Chin, w odbudowanej Warszawie, w walce uciskanych ludów kolonii. Żyją w nieśmiertelnych pracach wielkiego ucznia Marksa i Lenina, genialnego realizatora ich nauki, Józefa Stalina.

W tym właśnie leży wielkość przywódców ruchu robotniczego, że ich życie jest zupełnie, do końca, bez reszty zespolone z rewolucyjną walką proletariatu. Nawet śmierć nie jest w stanie więzić tej zerwać.

Marksizm — leninizm uczy, że jednostka czerpie swą wielkość z wiedzy z masami, z postępowymi siłami społeczeństwa. Wtedy widzi ona lepiej, głębiej i dalej. Jaśniej zdaje sobie sprawę z obiektywnej konieczności historycznej. Swoją genialność oddaje na służbę klasie postępowej i z walką tej klasy zespolą dzieło swego życia. Postępowe klasy przeszłości rodyły swoich wielkich ludzi. Byli oni wielcy tak, jak wielka była klasa, której służyli. Na zawsze do skarbicy ludzkości przeszły imiona Spartakusa, Tomasza Münzera, Kartezjusza. Ale dopiero najbardziej rewolucyjna klasa, klasa walcząca o obalenie ostatniego ustroju wyzysku, klasa robotnicza mogła wydać ludzi, którym równych nie zna historia, mogła wydać Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina. Wielkość twórców marksizmu bierze się z wielkości proletariatu. A zarazem ich geniusz jest miarą wielkości, siły i niezwykłej potęgi klasy, która wyzwala ludzkość z tyranii wyzysku, nędzy, wojny i niesprawiedliwości, klasy, która budując komunizm, realizuje wielkie marzenia mas ludowych.

JERZY WIATRA

Czytelnicy piszą

Wieczór pytań i odpowiedzi

Organizacja ZMP-owska na sekcji dziennikarskiej UW wprowadziła ostatnio bardzo ciekawą i pożyteczną formę pracy nad podniesieniem poziomu ideologicznego swoich członków i kształtowaniem ich socjalistycznej świadomości.

Z inicjatywy kierownictwa sekcji, Zarząd Wydziałowy ZMP zorganizował wieczór pytań i odpowiedzi. Na parę dni przed urzędowaniem imprezy studenci do swobodnie wyrażonej skryztyki wrzucali napisane na kartkach pytania dotyczące wszystkich niejasnych dla nich zagadnień.

Organizujemy dni

„Drzwi otwartych“ dla maturzystów

W ramach rekrutacji na wyższe studia Zakład Chemii Organicznej UMCS-u w Lublinie zorganizował w swojej pracowni naukowej pokaz prac i ćwiczeń laboratoryjnych dla uczniów ostatnich klas szkół średnich, przed którymi stoi w tej chwili zagadnienie wyboru kierunku wyższych studiów.

Oczy przyszłych kandydatów na studia śledziły z zainteresowaniem przebieg demonstrowanego przez prof. Malickiego procesu otrzymywania nowych specyfików leńarskich: „rimifonu“ i „chloromycetyny“.

Przy innym stoliku uczniowie zapoznawali się z jakościową i ilościową analizą związków organicznych.

Asystentki Płachcińska, Tyburczyk i Łokiewska demonstrowały sposób oczyszczania związków organicznych za pomocą destylacji i krystalizacji.

Duże zainteresowanie budziły przeprowadzane przez mgr Brzozowskiego ćwiczenia z użyciem katalizatora, tj. substancji, która przyspiesza, lub opóźnia reakcję chemiczną bez brania w niej udziału. Niemniej interesujące było stoisko przyrządów optycznych używanych przez chemików do pracy, których budowę, działanie i zastosowanie objaśniał mgr Pytlarz.

Największy jednak hok panował przy stoliku, gdzie mgr Mikulski

Wpłynęło bardzo dużo ciekawych pytań. Dotyczyły one przeważnie sytuacji międzynarodowej, sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej Związku Radzieckiego i zagadnień moralności socjalistycznej.

Było też wiele pytań dotyczących zagadnień marksistowskiego światopoglądu, religii, miłości oraz programu i toku studiów.

Wyczerpujących i bardzo ciekawych odpowiedzi na nurtujące młodzież wątpliwości udzielał dziennikarz centralnych gazet wraz z kierownikiem sekcji, tow. Litwinem.

demonstrował sposoby obróbki szkła. Lutowanie, wyginanie szkieł, srebrzenie baniek wywołuje prawdziwy entuzjazm wśród młodszych kolegów. Asystent pokazywał również sporządzenie niektórych aparatów laboratoryjnych, jak chłodnie itp.

Gdy kilka lat temu uruchomiony został na naszej uczelni wydział organicznej chemii, studenci nie posiadali nawet najprostszego sprzętu. Jednak dzięki pomocy naszego państwa oraz ofiarnej pracy całego personelu Zakładu z jego kierownikiem prof. Dymkiem na czele, Zakład rozporządza dziś wieloma precyzyjnymi aparatami, które w dużej mierze skonstruowano własnymi siłami, pod kierownictwem specjalisty chemika-szklarza, mgr Mikulskiego.

Przykład pokazów naukowych Zakładu Chemii Organicznej powinien być bodźcem i zachętą dla innych zakładów naukowych, które w tym roku jeszcze nie zorganizowały u siebie „dni drzwi otwartych“, do takiej poglądowej popularyzacji swego kierunku studiów wśród kończącej szkoły średnie młodzieży. Bezpośrednie zetknięcie się maturzystów z pracą naukową uczelni może mieć decydujące znaczenie w wyborze ich zawodu.

JAN JANCZAREK
UMCS — Lublin

Pracujemy z młodzieżą szkół średnich

Studenci wydz. handlu zagranicznego Szkoły Głównej Służby Zagranicznej w Warszawie zorganizowali zespół prelegentów, który współpracuje z uczniami Technikum Handlu Zagranicznego. Głównym zadaniem prelegentów jest czuwanie nad przebiegiem szkolenia ideologicznego i pracy ideowo-wychowawczej wśród młodzieży szkolnej.

Studenci wygłosili już pogadanki na tematy: moralność socjalistyczna

a burżuazyjna, powstanie życia na ziemi i o powstaniu człowieka. Dobrym przygotowaniem prelekcji wyróżniają się koledzy: Piotr Kompański i J. Linka.

Na wywiązanie się serdecznych stosunków między studentami a ich nowymi kolegami wpłynęło również wspólne organizowanie imprez artystycznych.

L. MACIEJEWSKI
SGSZ — Warszawa

Adolf Rudnicki wśród studentów białostockich

W końcu kwietnia gościliśmy na naszej uczelni literata, Adolfa Rudnickiego. Omówił on krótko swoją działalność literacką i przeczytał nam kilka opowiadań, m. in. opowiadanie pt. „Ojczyzna“.

Po prelekcji naszego gościa wystą-

pił chór akademicki, a Uczelniany Komitet Obronców Pokoju zorganizował wieczornicę z szeregiem występów artystycznych.

LARYSA TYMOSIUŁ
AM — Białystok

Tworzymy raidową brygadę Poprostu

W liście do redakcji grupa I pierwszego roku prawa Uniwersytetu Warszawskiego pisze:

„Dla uczczenia 1-go Maja postanawiamy utworzyć brygadę raidową POPROSTU. Brygada będzie ściśle współpracować z uczelnianym klubem korespondentów, stawiając sobie za zadania: popularyzowanie POPROSTU wśród studentów, udział we wszystkich akcjach kulturalnych, propagandowych i innych organizowanych przez klub korespondentów, pisanie korespondencji przez wszystkich członków grupy, w liczbie 33 osób, reagując na wszelkie przejawy życia młodzieży studenckiej Uniwersytetu Warszawskiego“.

Redakcja wita z uznaniem cenną inicjatywę kolegów z prawa UW. Niewątpliwie przyczyni się ona do załączenia wciż POPROSTU z czytelnikami, a tym samym do lepszej pomocy pisma w pracy organizacji ZMP-owskiej i skuteczniejego oddziaływania na ogół studentów.

Odpowiedzi REDAKCJI

Odpowiadamy listownie następującym korespondentom i czytelnikom:
WARSZAWA — Zbigniew Koldel, Krystyna Grabowska, Leszek Tyminski, Eugeniusz Kazimiński, J. Ziolkowski, Ryszard Sikodowski, Tadeusz Strulak, Stanisław Wiecek, Zbigniew Saja, Marian Rudnicki, Maciej Twardowski, Jerzy

Wydawca: Instytut Prasy „Czytelnik“.
Redaguje kolegium.
Adres Redakcji: Warszawa 18, ul. Wiejska 17/1. Telefon: red. nac. — 88124. Centrala — 83291.

Prenumerata: w urzędzie pocztowym najbliższym miejscu zamieszkania, lub PPK „Ruch“ — Konto PKO nr 1-8003 — Warszawa, w terminie do 10 każdego miesiąca na miesiąc następny. Miesięcznie zł 1,40, kwartalnie — 4,80, półrocznie — 8,40, rocznie — 16,80.

Administracja: RSW „Prasa“ III Działu, Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 80711.
Drukarnia: RSW „Prasa“ Warszawa, Marszałkowska 3/5.

4-B-13973

Samujło, Władysław Gawryś. KRAKÓW — Wiesława Pisarska, Józef Klucznik, Janina Noga, Tadeusz Kosiński, Adam Małyja, Maria Ziemarska, Sabina Bargiel, Bolesław Szczepanik, Juliusz Warchoł, Halina Domańska, Jan Hajewski. ŁÓDŹ — Czesław Wiśniewski, Wacław Brajtkrajec. SZCZECIN — Eugeniusz Wilśniak, Małgorzata Borowska. LUBLIN — Marian Kaszuba, Edmund Treliński. STALINOGROD — Mgr Ewa Kozłowska, Wanda Koska, TORUŃ — Jerzy Sercyć, OLSZTYN — Jadwiga Karczewska, Tadeusz Sokółowski, Jadwiga Kurowska. POZNAN — Włodzimierz Namicki, Teresa Kaczmarek, Jerzy Nitko. WROCŁAW — Andrzej Świeciński.
Następującym kolegom odpowiadamy poprzez Zarząd Uczelniane ZMP: WARSZAWA — Ryszard Chelinski, Stanisław Czerniakowski, Tyminski, Aleksei Zolkiński, Bolesław Makarowski, Maria Bojarska, Halina Lipska, Czesława Sendelowska, Roman Dmowski. POZNAN — Ludwik Benesz, Wiesław Murcz, Tadeusz Ładysław, Teresa Koniczna, Antoni Polasz, Jan Fikus. SZCZECIN — Halina Miejska, Hieronim Witczak, Romuald Sobczyński, Ireneusz Dulemba, Lewerberg. ŁÓDŹ — Paweł Fuks, Teresa Chwiarkowska, Halina Krygier, Ewa Żurkowska. STALINOGROD — Adolf Halama, Edmund Kubala, Jan Sloma, Alfred Podgórski, Henryk Ślodzić, Cecylia Perz, Bogusław Marek, Kazimierz Zima, Ryszard Marek.

STYPENDIUM PRYZNANO

Kol. Stanisław Koza, student PWSP w Krakowie, nadesłał list, w którym pisze m. in.:

„Wyrażam podziękowanie za Waszą interwencję, która przyczyniła się do przyznania mi stypendium. Stypendium, które otrzymałem dzięki Waszym staraniom, stanie się pomocą w moich studiach, polepszy moje warunki bytowe i pozwoli na osiągnięcie lepszych wyników w nauce“.

ZEGARY SĄ W NAPRAWIE

Na skutek korespondencji Mieczysława Kabaja, studenta WSE w Stalino-rodzie, który doniósł Redakcji o wadliwym funkcjonowaniu zegarów na uczelni, zwróciliśmy się do Administracji z prośbą o usunięcie niedociągnięcia.

Zostaliśmy powiadomieni, że w wyniku interwencji zegary zostały oddane do naprawy.

Nasze sprawy

Co zrobić z brudasem?

W numerze 17 POPROSTU zajmowaliśmy się w rubryce „Nasze sprawy“ sprawą poszanowania mienia społecznego i postawy studentów — mieszkańców domu akademickiego. Wydaje mi się, że jeżeli już mówimy o postawie studenta w jego życiu osobistym, w jego domu, warto by porozmawiać o jednej jeszcze, dość ważnej dla wspólnego pożytku mieszkańców domów akademickich sprawie — o niechlujstwie.

Piszę dziś o naszym koleędzie Fredku. Sądzę, że wielu kolegów spotyka również niemitych współlokatorów. Wydaje mi się, że zadaniem naszym jest wokół wszystkich naszych niekulturalnych kolegów — brudasów i niechlujów wytworzyć taką atmosferę, w której zawstyżeni przez nas koledzy zrozumieją, że muszą zmienić swój styl życia, zrozumieją, że kultura w życiu codziennym jest sprawą naszej postawy.

Fredek jest mieszkańcem domu akademickiego — zajmując wraz z żwona kolegami mały, przytulny pokój. Na ogół żyją wszyscy w zgodzie. Czasem tylko zdarzają się pewne zgryzoty. Przyczyną są na pozór błahe: Fredek nie może się przyzwyczaić do porządku. A więc rzucił niedopalki na podłogę, pozostawia ubrania na stołach, rozrzuca książki i gazety, nie wypełnia obowiązku dyżurnego itp. Na te wszystkie sprawy zwracamy Fred-

kowi uwagę. Ale są jeszcze inne jego przyzwyczajenia, o których jakoś nie przypominamy mi z nim rozmawiać. Chodzi tu o jego higienę osobistą. Otóż Fredek myje się codziennie, ale bardzo powierzchownie. Kąpieli sobotniej nie używa, bo nie potrafi znaleźć potrzebnego na tą konieczną czynność 20 minut. Bliźniak Fredek chyba wcale nie pierze, bo co było kiedyś białe, dziś jest żółte, zielone lub czarne. Pościel zmienia co 2 lub 3 miesiące, bo co miesiąc szkoda mu wydać 6 zł.

Fredek jest bardzo czuły na uwagi kolegów i nie da sobie nic zarzucić. Sam nie zdaje sobie sprawy, że jest brudasem i żyje niechlujnie.

Utrzymywać czystość trzeba przede wszystkim dla siebie, a jeśli już mieszka się z kolegami, jest rzeczą konieczną przynajmniej liczyć się z nimi. Fredek się nad tym nie zastanawia.

Chciałbym tu powiedzieć o kolegach Fredka, że postępują niesłusznie nie mówiąc mu prawdy, a jedynie ograniczają się do rozmów między sobą, gdy nie ma winowajcy. Obowiązkiem ich jest wytłumaczyć mu, że postępuje niesłusznie, że w kolektynie powinien się uczyć żyć i liczyć się z jego zdaniem, że troska o higienę osobistą winna być jego obowiązkiem.

HENRYK MAŁECHA
Warszawa

Każda grupa studencka—brygadą zniwną

dokończenie ze str. 1

PGR w okresie akcji zniwnej. Aby było u nas jeszcze więcej chleba, aby jeszcze silniejsza była ludowa Ojczyzna — po to polscy studenci wezmą udział w akcji zniwnej.

Studenckie ochotnicze brygady zniwno — omlotowe będą pracować w PGR-ach podczas wakacji, w lipcu i sierpniu. W tym samym czasie w Bukareszcie i Warszawie odbywać się będą III Światowy Kongres Młodzieży, IV Światowy Festiwal Młodzieży oraz III Światowy Kongres Studentów. Hasło Festiwalu i Kongresu — walka o pokój — jest hasłem nas wszystkich. Toteż kiedy w Bukareszcie i Warszawie przedstawiciele młodzieży całego świata manifestować bę-

dą wolę obrony pokoju — najlepsi studenci Polski raz jeszcze wykażą, że potrafią zwiększonym wysiłkiem utrwać pokojową potęgę swej Ojczyzny, że czynem łączą się z młodzieżą całego świata w walce o lepszą, szczęśliwszą przyszłość.

Dlatego też pod hasłem przygotowań do Festiwalu i Kongresu I grupa z I roku przemysłowego łódzkiej WSE wzywa inne grupy studenckie, aby zgłaszały udział w akcji zniwno — omlotowej. To samo hasło jest treścią wezwania II roku wydz. lek. krakowskiej AM oraz IV grupy II roku polonistyk Uniwersytetu Warszawskiego.

Również na wielu innych uczel-

W AZS-IE...

Członkowie Koła AZS przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie skarżyli się na brak dyżurów w lokalu Zarządu Koła.

W wyniku naszej interwencji ZO AZS wprowadził kontrolę obecności członków Zarządu Koła przez podpisywanie listy obecności.

KWESTURA SGGW LIKWIDUJE ZALEGŁOŚCI

Na łamach POPROSTU krytykowaliśmy niewłaściwą pracę kwestury Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, o czym doniósł nam korespondent Włodzimierz Hesse.

Administracja uczelni nadesłała nam następujące wyjaśnienie:

„Nawiązując do notatki Redakcji POPROSTU w sprawie nieregulowania należności studentom za praktyki wakacyjne SGGW stwierdza, że istotnie w kwesturze były poważne niedociągnięcia. W związku z tym SGGW przeprowadziła w kwesturze zmiany personalne i obecnie wszelkie zaległości są stopniowo likwidowane. Do dnia 30 kwietnia nastąpi całkowita likwidacja zaległości“.

DA BĘDZIE WYREMONTOWANY

Ekspozytura ZO A w Warszawie odpowiadając na list korespondenta „Tak długo być nie może“ (POPROSTU Nr. 17, „Nasze sprawy“) zawiadomiła Redakcję, że remont DA przy ul. Madalińskiego zostanie przeprowadzony w lipcu bieżącego roku.

ARTYKUŁ POMÓŻE ORGANIZACJI

W odpowiedzi na nasz artykuł zamieszczony w numerze 13 POPROSTU pt.

„Wyciągniemy wnioski z minionej sesji“ (opracowany na podstawie nadesłanych korespondencji) Zarząd Uczelniany ZMP Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie pisze:

„Jesteśmy bardzo wdzięczni korespondencie, która pomogła w opracowaniu analitycznego artykułu dotyczącego sesji egzaminacyjnej na wyższych uczelniach.“

Uważamy, że należy częściej zamieszczać artykuły oparte na zbiorowym materiale. Artykuł Wasz pomógł nam częściowo przełamać kampanijność w pracy nad podniesieniem wyników nauki. Przyjaliśmy za zasadę, że repetytoria należy organizować tam, gdzie studenci się ich domagają, w terminach znacznie wcześniejszych, by nie stały się one dodatkowym obciążeniem! stłaki godzin w okresie przedegzaminacyjnym. Szerzej zakładów prowadzi repetytoria już od kilku tygodni (Fizyka, Chemia, Prawo Rzymskie, Anatomia i inne).

Stosowaną dotychczas pomoc dodatkową zamieniamy na systematyczną pracę polityczno-wychowawczą. Ofensywa o socjalistyczny świadomość, a więc i o lepsze wyniki w nauce oparta jest na codziennej pracy politycznej najszerzego aktywu.

Ostatnia sesja zimowa na UMCS była udana. Niemniej jednak poważną bolączką w naszej pracy jest wciąż jeszcze niedostateczne uświadłowanie aktywu (stare grup, meżów zaufania i niektórych organizatorów grup ZMP), którzy za cyframi wysokich procentów nie widzieli ludzi, ich życia, trosk i radości. ZU ZMP czuje się głęboko odpowiedzialna za to, że jeszcze do okresu sesji zimowej nie potrafił wyrobić u całego aktywu poczucia odpowiedzialności za wyniki w nauce każdego studenta“.

Poprostu pomogło... ale studenci nie skorzystali

W odpowiedzi na naszą notatkę zamieszczoną w numerze 6 dnia 5.II br. pt. „Dziękuję POPROSTU nadechł mi neregularnie“ — otrzymaliśmy wyjaśnienie Generalnej Dyrekcji PPK „Ruch“, w którym czytamy:

„Generalna Dyrekcja PPK „Ruch“ poleciła Oddziałowi Wojewódzkim w Łodzi i w Warszawie nawiązanie kontaktu z przedstawicielami właściwych urzędów pocztowych oraz z przedstawicielami Zarządów Uczelnianych tych wyższych uczelni, które reklamowały wadliwą dostawę tygodnika POPROSTU — celem omówienia usprawnienia dostawy. Oddziały zastosowały się do naszego polecenia.“

Oddział Wojewódzki w Łodzi przesyłał nam wiadomość, że skutkiem omówienia sprawy na wspólnej konferencji z przedstawicielami zainteresowanych uczelni i poczty — dostawa tygodnika POPROSTU została usprawniona.

Jeśli chodzi o uczelnie warszawskie, przedstawiciele ich nie przybyli na zorganizowaną przez nasz oddział naradę, przez co wykazał brak zainteresowania dla sprawy usprawnienia dostawy“.

Ten brak zainteresowania pismem ze strony studentów i organizacji młodzieżowych na uczelniach warszawskich przejawia się również w tym, że np. kolporter wydz. mechanicznego Politechniki Warszawskiej opłacił prenumeratę w urzędzie pocztowym W-wa 17 na 137

Czy podobają Ci się radiowe audycje dla młodzieży?

Polskie Radio nadaje 4 rodzaje audycji dla młodzieży: „5.0 dla młodoci“ — co niedzielę o 8,20 (program I) i o 11.10 (program II), „Na młodzieżowej antenie“ — w poniedziałki i czwartki o godz. 19.00 (program I) „Teatr młodego słuchacza“ — pierwszy i ostatni piątek miesiąca, godz. 19.00 (program I) i „audycje dla brygad SP“ — co piątek o godz. 8.20 (program I).

Polskie Radio, pragnąc poznać opinie swoich słuchaczy o audycjach dla młodzieży, — ogłasza apel o nadsyłanie wszelkich uwag o tych audycjach, a w szczególności: czy słuchacie wszystkich audycji dla młodzieży i które z nich najbardziej Wam się podobają (dlaczego)? Czy audycje są jasne i zrozumiałe pod względem treści i języka? Czy pomagają Wam w pracy, w nauce, w życiu społecznym i osobistym? Jakie zagadnienia dotąd nie poruszane lub rzadko poruszane, powinny być — Waszym zdaniem — częściej omawiane w audycjach? Czy macie trudności w słuchaniu audycji i jakie to są trudności?

Listy nadsyłajcie pod adresem: Polskie Radio, Biuro Studiów i Oceny Programu, Warszawa, ul. Noakowskiego 20, podając dokładnie imię, nazwisko i adres, a nadto wiek i zajęcie.

Najlepsze wypowiedzi będą ogłoszone na antenie z podaniem nazwisk autorów i wydrukowane w tyg. „Radio i Świat“. Dla autorów przewidziane są liczne nagrody książkowe.

Konferencja teoretyczna na PWSP w Warszawie

W dniach 18 i 19 kwietnia 1953 r. odbyła się konferencja teoretyczna studentów PWSP w Warszawie, poświęcona wskazaniom pedagogicznym towarzysza Bolesława Bieruta.

- Podczas konferencji wygłoszono cztery referaty:
1. „Towarzysz Bolesław Bierut — organizator zwycięstw w dziedzinie oświaty w Polsce Ludowej“ — opracowany przez kol. kol. Zofię Nurek, Marię Nowak i Stanisława Jasicką.
 2. „Towarzysz Bolesław Bierut o roli nauczyciela w Polsce Ludowej“ — opracowany przez kol. kol. Stanisława Krawczyka i Tadeusza Kolodziejczyka.
 3. „Towarzysz Bolesław Bierut o celach, zadaniach i metodach wychowania socjalistycznego w Polsce Ludowej“ — opracowany przez kol. kol. Edwarda Ciupaka i Karola Wojtaszczyka.
 4. „Życie i działalność towarzysza Bolesława Bieruta wzmianki w wychowaniu młodzieży“ — opracowany przez kol. kol. Janusza Domagaliaka i Jana Wajsa.
- W dyskusji zabrało głos 21 osób.
- W jednym z najbliższych numerów naszego pisma zamieścimy na temat konferencji obszerny artykuł.

IV GRUPA II R. POLONISTYKI UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

Przygotowując się do III Światowego Kongresu Studentów i IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w walce o pokój i przyjaźń, studenci II roku wydz. lekarskiego Akademii Medycznej w Krakowie w liczbie 200 osób zgłaszały swój udział do ochotniczych brygad zniwnych, celem sprawnego i szybkiego przeprowadzenia zbiorów ziół z polnych PGR-ów.

Równocześnie wzywamy młodzież studencką z całego kraju do masowego zgłaszania się do ochotniczych brygad zniwnych. Realizując słowa słubowania zlotowych sprawimy, aby nie brakło rak zetemopowskich na najważniejszych odcinkach pokojowej budownictwa.

STUDENCI II ROKU WYDZ. LEK. AKADEMII MEDYCZNEJ W KRAKOWIE

Osiągnięcia trzeba rozwinąć...

Szerokim strumieniem płyną pierwszomajowe meldunki z frontu walki o upowszechnienie wychowania fizycznego i umasowienie sportu wśród studentów. Wiosna, która dała możliwość uprawiania sportu na wolnym powietrzu, wyzwoliła ukryte rezerwy, stała się przeglądem wyników półrocznej pracy przygotowawczej i treningowej studentów-sportowców i aktywów AZS w okresie jesienno-zimowym.

SPORT ZDOBYWA MŁODZIEŻ

„Po raz pierwszy w historii Politechniki Śląskiej w Gliwicach — pisze kol. Mieczysław Kalisz — organizujemy spartakiadę uczelnianą w lekkoatletyce, koszykowce, siatkówce, gimnastyce (III klasa mężczyzn i kobiety, strzelectwo, piływanie, torze przeszkód, szachy i kolarstwo (wycieczka na 30 km). Uroczono-aniem spartakiady będzie masowy pokaz gimnastyczny przeszło 1000 studentów I i II roku studiów. W tym 4 dyscyplinach sportu (koszykówka, siatkówka, szachy i tenis stołowy) eliminacje objęły przeszło 800 studentów. Hasłem naszej spartakiady jest: „Każdy student czynnym sportowcem”. Spartakiada nasza będzie naprawdę wspaniałą imprezą sportową”.

„Na Akademii Medycznej w Białymstoku — donosi nam korespondentka Larysa Tymosiuk — w pierwszomajowej spartakiadzie uczelnianej o puchar przewodni Rektora wezmą udział reprezentanci wszystkich lat studiów. W lekkoatletyce i siatkówce startować będą również koleżanki. Spartakiada wyłoni pierwszych mistrzów i rekordy sportowe naszej młodej uczelni”.

Kol. Stanisław Goręcki, korespondent POPROSTU z Gdańska, pisze: „Przygotowania do tegorocznej spartakiady Politechniki w Gdańsku rozpoczęliśmy jeszcze w grudniu ub. r. W dotychczasowych eliminacjach najlepiej wypadły wydziały budownictwa okrętowego, mechanicznego i chemii. Chemicy postanowili przed spartakiadą uczelnianą zorganizować dodatkowo spartakiadę wydziałową. Podczas zawodów eliminacyjnych uzyskano szereg dobrych wyników np. w lekkoatletyce kol. Mach II przebiegł 100 m w 11 sek., kol. Jodkowski — 400 m w 2:00,8 sek., kol. Bartkowska 100 m — 13,7 sek. Na zakończenie spartakiady odbędzie się pokaz gimnastyczny. W pokazie weźmie udział 200 sportowców”.

*

Do pracy kół AZS coraz liczniej włączają się profesorowie, asystenci i pracownicy administracji wyższych uczelni. Na Politechnice w Gdańsku w spartakiadzie wezmą udział obok studentów wydziałowe reprezentacje pracowników nauki. W Lublinie, jak donosi kol. Jan Janeczarek —

„...powstało przy UMCS-ie kóło sportowe pracowników naukowych i administracyjnych”.

W Olsztynie w lidze koszykówek WSR bierze udział drużyna asystentów, poważny kandydat do czołowego miejsca. Na AGH w Krakowie we wszelkich pracach AZS-u bierze aktywny udział dyrektor administracyjny ob. Włodek.

*

Młodzież studencka dobrze pamięta swoje przyrzeczenie na Złocie Młodych Przewodników — Budowniczych Polski Ludowej. Jest współspodarem swojego kraju we wszystkich dziedzinach życia. Dlatego też pragnie pomóc państwu i własnym czynem przyspieszyć również rozwój życia sportowego na swoich uczelniach. Studenci Szczecina budują

ośrodek sportów wodnych i Park Kultury i Odpoczynku. Poznaniacy — wielki stadion lekkoatletyczny. Sportowcy WSR w Olsztynie — przystań kajakowa. Młodzież uczelni krakowskich — 11 nowych boisk. „Zobowiązujemy się pobić 15 rekordów okręgu” — meldują lekkoatleci AZS w Toruniu, „przeszkolimy nowe kadry instruktorów i sędziów” — odpowiadają ich koledzy z AZS-Olsztyn. Ruch długofalowych zobowiązań ogarnął szerokie rzesze sportowców na czele z tak znanymi sportowcami jak Mistrzowie Sportu Stefan Lewandowski i Edmund Potrzebowski, Akademicy Mistrzowie Polski — Lech Sak i Stanisław Barański.

SPORT — TO LEPSZE WYNIKI W NAUCE I PRACY

Coraz więcej studentów i studentek zdaje sobie sprawę z tego, czym jest sport w codziennym życiu człowieka. Oto co pisze kol. Stanisław Czapiński z Gdańska:

„Kol. Chałupczak z grupy 1/1 roku wydziału łączności Politechniki w Gdańsku początkowo był słabym studentem. W międzyczasie zainteresował się sportem, konkretnie — lekkoatletyką. Uczęszczając na treningi uczył się obowiąz-kości, wytrwałości, umiejętności właściwego wykorzystania swojego wolnego od ćwiczeń i wykładow czasu. Na treningach obserwował kolegów ze swojej grupy, którzy potrafili, jak np. siatkarz kol. Damera, osiągać dobre wyniki nie tylko w sporcie, ale i w nauce. Wówczas kol. Chałupczak zaczął systematycznie

uczyć się, pomyślnie zdał trudny egzamin komisyjny z matematyki i podciągnął się z innych przedmiotów. Grupa kol. Chałupczaka, na której jest najwięcej zapalonych sportowców, otrzymała ostatnio pochwałę rady pedagogicznej wydziału za dobre wyniki w nauce”.

„Lepsze wyniki w nauce i pracy — oto co obok radości i zadowolenia daje młodzieży uprawianie sportu.

Piękny jest bilans zimowych osiągnięć sportowych. Piękny i przekonujący, mimo że w przytoczonych przykładach — zwyciężch, krótkich i niepełnych ze względu na brak miejsca — trudno jest opowiedzieć o ofiarnej i rzetelnej pracy wielu działaczy, trenerów i instruktorów AZS, o wielkiej trosce i pomocy uczelnianych organizacji partyjnych i zetempowskich, dzięki którym młody ruch sportowy okrzepł i stale się rozwija.

„Komitet Partyjny PZPR na WSE w Poznaniu na czele z sekretarzem tow. Krauze żywo interesuje się i pomaga w działalności AZS-u. Dzięki radom towarzyszy partyjnych unikniemy w swej pracy wielu braków i niedociągnięć” — pisze nasz korespondent z Poznania.

„Aktyw zetempowski w Lublinie nie tylko pomaga w kierowaniu życiem sportowym na wyższych uczelniach — donosi korespondent z Lublina — ale i własnym przykładem (np. kier. Wvzd. Młodzieży Studenckiej Zarządu Wojewódzkiego ZMP, kol. Siemion, aktywny członek sekcji lekkoatletycznej AZS) zachęca młodzież do uprawiania sportu”.

potrafił „jeszcze” stworzyć sekcji lekkoatletycznej na swojej uczelni.

Notujemy dziwne zjawisko — studentci garną się do sportu, a w wielu sekcjach sportowych wciąż brak jest ustatecznych rezerw, w reprezentacjach AZS grają wciąż ci sami zawodnicy, nie ma dopływu młodych dobrze wyszkolonych kadr zawodniczych. Zła atmosfera pracy wielu sekcji sportowych, brak dostatecznej troski trenerów i instruktorów o wciąganie do sportu wyczynowego nowych ludzi, odstrasza świeżo upieczonych miłośników sportu od włączenia się w pracę sekcji sportowych. I dlatego mamy dziś tak ciężką sytuację w koszykówce męskiej, a nawet w lekkoatletyce, o czym najdobitniej świadczy fakt, że w Mistrzostwach Polski w biegach na przełaj reprezentacja AZS nie była dostatecznie przygotowana i zajęła przedostatnie miejsce, chociaż ogólnie uważa się AZS za jedną z krajowych potęg lekkoatletyki. Należy z tego wyciągnąć wniosek, że nie wykorzystano dostatecznie wszystkich możliwości, by w okresie zimowym zapewnić ogólny wzrost poziomu sportowego wszystkich sekcji AZS.

Dlaczego tak się stało i co przeszkadza w osiągnięciu lepszych wyników? Brak trenerów i działaczy AZS? Brak sprzętu i urządzeń sportowych? Nie. Na obecnym etapie pracy sportowej na uczelniach mamy taką ilość działaczy, trenerów, sprzętu i urządzeń, że mimo pewne trudności,

Jadwiga Brzóska (Nr 35) jest studentką II r. WSE w Sopocie, Irena Arend (Nr 36) — studiuje na II r. Akademii Medycznej w Warszawie. Jadzia i Irena uprawiają lekkoatletykę (biegi średniodystansowe), pilnie trenują i mogą poszczycić się coraz lepszymi wynikami. Sport pomaga im w pracy i nauce — są przodującymi studentkami i aktywistkami Z.M.P.

W t. licznej gromadzie uczestników Mistrzostw Polski w biegach na przełaj w konkurencji juniorów biegł tylko jeden przedstawiciel AZS. W konkurencji junierek było jeszcze gorzej — ani jednej zawodniczki AZS. Czyżby AZS zapomniał o konieczności pracy z juniorami w szkołach średnich? Jest to jeszcze jeden brak w pracy AZS w okresie zimowym.

FOTO: CAF Szyperka



...a braki zlikwidować

jesteśmy w stanie zabezpieczyć sprawna organizację życia sportowego i ogarnąć sportem wszystkich chętnych. Nie możemy też narzekać na brak zainteresowania się sportem wśród młodzieży.

BIUROKRATYZM — TO WRÓG SPORTU

„Z radością przyjęliśmy wiadomość — pisze nasz korespondent, Zygmunt Najdowski z Torunia — że na UMK w Toruniu, zgodnie z uchwałą ZG AZS, zostanie zorganizowana międzywydziałowa liga koszykówek. Na grupach studenckich żywo dyskutowano składy reprezentacji grup, zwrócono się z prośbą do instruktorów studium w f o zwiększenie zajęć dla opanowania podstaw techniki gry w kosza. Coż z tego. Minęło sporo czasu, a zarząd sekcji koszykówek, któremu powierzono organizację ligi, ligi nie uruchomił. A potem koledzy z sekcji koszykówek będą znów narzekać na brak chętnych do gry w kosza i miażdżać piurami na małe usportowienie studentów UMK”.

„Piszemy do Ciebie, droga Redakcjo, może nam udzieliś pomocy. Od kilku miesięcy utworzyliśmy drużynę siatkówki kobiet. Od kilku miesięcy prosimy o salę na treningi. I jak dotąd — nic z tego. Wiele spośród nas zniszczyło się takim zalewatniem sprawy. A wiemy, że nasz zarząd AZS (Politechnika w Wrocławu) mógł już od dawna zalewatnąć naszą prośbę” (z listu kol. Alicji Goździńskiej z Wrocławia).

„Jestem studentem AGH w Krakowie. 16 maja 1952 r. zdobyłem wszystkie normy na odznakę SPO i złożyłem wszystkie dokumenty potrzebne do uzyskania legitymacji SPO. Minął rok, a ZK AZS mimo moich wielokrotnych starań nie „zdeżył” jeszcze „wyróbki” mi legitymacji” (z listu kol. Jana Hajewskiego z Krakowa).

Przytoczone przykłady świadczą, że podstawową przyczyną wielu niedomagań sportu na wyższych uczelniach jest biurokracja, bezduszny stosunek do próśb i potrzeb młodzieży, często karygodna nieznajomość tych potrzeb — czyli oderwanie się od mas studenckich niektórych zarządów AZS. Takich zarządów, które troszczą się tylko o wąską grupę „wyczynowców”, pracując od akcji do akcji, o biegach narodowych zaczynają myśleć na tydzień przed ich rozpoczęciem, po biegach nie wciągają do sekcji sportowych kolegów, którzy wyrazili chęć dalszego uprawiania sportu. Zarząd taki narzeka na brak sprzętu, ale równocześnie nie wie co się dzieje ze sprzętem, który ma w swoim posiadaniu. Skarży się na brak trenerów, ale nie kontroluje ich pracy, a już w żadnym wypadku nie myśli o tym, by zapewnić opiekę trenerską zespołom sportowym na grupach i wydziałach. Zarząd taki bardzo wiele mówi o masowości sportu, a prawie nic nie robi, by zorganizować dla młodzieży zawody i treningi w ramach zdobywania odznaki SPO itd.

SPRAWA KAŻDEGO SPORTOWCA

Kultura fizyczna i sport jest działem w Polsce Ludowej bardzo ważnym czynnikiem wychowania. Uprawianie sportu stało się prawem każdego młodego człowieka. Z elitarny rozrywki sport przekształca się w codzienną, życiową potrzebę milionów chłop- ców i dziewcząt. Walczyć o umaso-

wienie wychowania fizycznego i sportu, to znaczy walczyć o lepsze wyniki w nauce i pracy, o wykonanie Planu 6-letniego. Z całą stanowczością trzeba usuwać z drogi rozwoju sportu wszystkie przejawy biurokratyzmu i bezdusznego traktowania potrzeb młodzieży. Biurokraci nie mogą pracować w zarządach AZS. Toteż słuszną (choć bardzo późną) jest decyzja Zarządu Głównego AZS, który np. zdjął dyscyplinarnie kol. Boguszeńskiego z funkcji przewodniczącego ZO AZS w Warszawie za nierobstwo, lekceważenie służnej krytyki jego pracy przez młodzież, za niewykonanie poleceń i prób okłamania Zarządu Głównego AZS a więc w sumie za biurokratyzm. Ale walka z biurokracją i biurokratami nie jest sprawą tylko ZG AZS, czy uczelnianych organizacji, zetempowskich, które winny dokładniej, częściej i wytkliwiej kontrolować i pomagać w pracy AZS. Jest to przede wszystkim prawo i obowiązek każdego studenta-sportowca. Od postawy mas studenckich zależy, jak długo jeszcze biurokratyzm będzie przeszkadzał tam i ówdzie w pełnym rozwoju sportu na uczelni. A mamy wszelkie warunki, żeby wypełnić biurokratyzm z życia sportowego i wykonać zadania, jakie stawia przed ruchem sportowym Partia i Rząd Polski Ludowy.

STANISŁAW BARDYN

NIEDŹWIEDZIA PRZYSŁUGA



— I gdzie tu jest wdzięczność w narodzie?

Od tego rozpaczliwego pytania rozpoczął swoje opowiadanie ob. Bezmyślnicki, referent MRN w Krakowie.

— Bo posłuchajcie. Jestem człowiekiem czynnym, lubię bliźniemu pomóc i w ogóle. Więc kiedy powstała kwestia, gdzie zainstalować „Wesołe Miasteczko”, od razu pomyślałem o studentach Wiadomo, młodzież. Zabawić się lubią, muzyką też nie gardzą. A rozrywka to najlepszy odpoczynek po nauce.

Wychodząc więc z tego słusznego założenia, poleciłem zainstalować „Wesołe Miasteczko” pod oknami II Domu Akademickiego. Niech się studenci cieszą.

I co się okazało? Nikt

się nie cieszy, a nawet uprost przeciwnie.

— Biurokracja—mówią — Jak można było tak bezmyślnie — mówią.

„Błyskawica”

W taki oto sposób dość często wygląda „Błyskawica” na WSE w Szczecinie. Między innymi i w dniu 12 bm „Błyskawica” wyglądała tak, jak ją uchwycił nasz fotoreporter. Foto Krzysztof Gaertig.



Oto pusta jest tablica. Zwie się pono BŁYSKAWICA, Czasem huc! Czasem gani Tych co nic nie piszą na niej.

B. WOJ.

— Głośniki ryczą do późnego wieczora — mówią.

— Uczyc się nie można. — A czy to moja wina, że nie potrafia pogodzić nauki z rozrywką kulturalną? Człowiek chciałby dla nich jak najlepiej, a oni nawet ocenić nie potrafia. I gdzie tu jest wdzięczność w narodzie?

Oczywiście referent Bezmyślnicki w krakowskiej MRN nie pracuje. Jednak nie przeszkodziło to w zainstalowaniu „Wesołego Miasteczka” naprzeciwko Domu Akademickiego.

W. SMUTNY Na podstawie koresp. kol. Ryszarda Wiśniewskiego, Kraków.

Domowa Rola „Urwało ci nogę!”

O amerykańskim wychowaniu

„Kim będziesz za dziesięć lat?” — z takim pytaniem zwróciła się do swych uczniów grupa amerykańskich nauczycieli. „Trupem” — brzmiała lakoniczna odpowiedź ponad połowy uczniów.

Co tu mówić, niewesołe w dać perspektywę odkrywa przed amerykańską młodzieżą tzw. „amerykański styl życia”. Młodzież szkolna w USA śmiertelnie zastraszona rozszalałą propagandą wojenną traci coraz bardziej nadzieję na przyszłość: wiarę w życie i nie bez powodu

W „meryce naszych dni, wszystko, z gumą do żucia włącznie, służy zatrucaniu świadomości amerykańskich obywateli jadłem siejącej nienawiści między ludźmi, rasistowskiej ideologii. Nawet gumę do żucia sprzedaje się w opakowaniach z napisami i ilustracjami rozpalaćymi psychozę wojenną. Dziecko, które zbierze największą ilość takich opakowań obiecuje się nagrodę.

Szkola amerykańska coraz bardziej służy celom wojny. Miejsce znanych nam wszystkich z dziecinstwa najprostszymi wyrazów „as”, „baba”, „woda” — zajęty w amerykańskim elementarzu — „a tom”, „bomba” i „wojna”. Z pomocą takich i podobnych im środków wpaja się amerykańskim dzieciom szowinistyczne, zaborcze idee.

Oto typowa scenka z amerykańskiej szkoły: gwizd syreny ogłaszającej „alarm lotni-

czy dla miasta New-York”, dzieci padły płakiem na podłogę. Wzdłuż linii narysowanej na podłodze klasy, pełnej 10-letni chłopiec. W pewnym momencie nieostrożnie wysunął stopę poza kredową linię.

— Urwało ci nogę!” — krzyknął nauczyciel. Młode z płaczem poczołgało się na bok, w stronę grupy poprzecznie już „rannych” dzieci.

W szkołach nowojorskich obowiązują zarządzenie, w myśl którego każde z dzieci idących do szkoły musi mieć z sobą kawałek płótna, aby w razie „ataku atomowego” okryć się nim i ochronić przed śmiertelnością promieniowaniem. „Trzeba, aby codzienne ćwiczenia w obronie przeciwatomowej weszły dzieciom w zwyczaj tak, jak codzienne mycie zębów” — mówi okulnik rozesłany do dyrektorów wszystkich szkół w stanie New York.

Amerykańska policja zdejmuję, płaczącym nieomal ze strachu dzieciom, odciski palców, a to w „trosce” o ułatwienie rodzicom rozpoznania trupa swego dziecka, mogącego jakoby w każdej chwili stać się ofiarą bombardowania bombami atomowymi. W tym samym „humanitarnym” celu wydaje się dzieciom specjalne żetony, zwane przez ludność „psimi znaczkami”.

Dane statystyczne amerykańskiej służby zdrowia wy-

kazują stale zwiększającą się ilość zachorowań psychicznych wśród młodzieży szkolnej, wywołanych histerią wojenną.

Zastrachane dzieci często, pomimo próśb i gróźb, nie chcą więcej iść do szkoły, czasem uczniowie z płaczem uciekają z połowy lekcyj, nasłuchawszy się strasznych opowiadań nauczycieli — faszy stów.

Według doniesienia amerykańskiego korespondenta, w zeszłym roku dwie dziewczynki ze stanu Pensylwania u-

ciekły z domu, zostawiając kartkę: „Chcemy zobaczyć świat, póki jeszcze nie został zniszczony atomową bombą”.

Jednak w duszach amerykańskich dzieci rodzi się iskry protestu przeciw ludobójczej propagandzie wojennej.

Gdy uczniom jednej ze szkół zadano pytanie „Czego ojcie się najbardziej?” — siedemdziesiąt pięć procent odpowiedziało: „Bomby”. Na pytanie: „Jakie jest twoje najgorętsze życzenie?” — wszystkie odpowiedzi brzmiały: „Żeby nie było wojny”.

Hum / jęz. rosyjskiego A. CHOJNOWSKI



rys. Jerzy Cwiertnia